

maj
2021

nr 5/466

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów

Tańce dla Matki Bożej s. 3



- Mariusz Mielczarek SVD – **Kiedy diabły tańczą dla Matki Boskiej s. 3**
- Henryk Kałuża SVD – **Wierzę w zmartwychwstanie s. 6**
- Grzegorz Kubowicz SVD – **Na misji w Yobai-Baniwara s. 8**



■ PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10

■ W ŚWIETLE SŁOWA:

Andrzej Danilewicz SVD – **Dobra Nowina s. 11**

■ ŚWIĘCENIA PREZBITERATU:

Paweł Wodzień SVD – **Przez ile dróg musi przejść każdy z nas... s. 12**

■ Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14

■ KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15

■ WERBIŚCI MAJĄ...:

Dariusz Pielak SVD – **... działalność naukową s. 16**

■ WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:

Janusz Brzozowski SVD – **O. Stanisław Olesiak SVD s. 17**

■ ŚWIĘCENIA PREZBITERATU:

Isaac Anim-Addo Kwame SVD – **Zakochołem się w Kościele katolickim s. 18**

Godfred Koranteng SVD – **Moje powołanie do życia zakonnego s. 20**

■ ALASKA! PRZYGODA ŻYCIA – ŻYCIE Z PRZYGODĄ:

Stanisław Róż SVD – **O lataniu s. 22**

■ AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:

Andrzej Miotk SVD – **Paulina Jaricot i Dzieło Rozkrzewiania Wiary s. 24**

■ ŚWIAT MISYJNY: ROSJA s. 27

Jakub Błaszczyszyn SVD – **Maryja – Matka Słowa s. 28**

■ POCZTA MISYJNA:

Jordana, Elżbieta Przybył SSPS – **Kochani Przyjaciele misji! s. 30**

Jan Wargulewski SVD, Euzebiusz Wargulewski SVD – **Droga Rodzino w Chrystusie! s. 31**

XXXIV WAKACJE Z MISJAMI – OCYPEL 2021 s. 32

W następnych numerach:

- Grzegorz Burbela SVD, Polak i Indonezyjczyk wśród Węgrów
- Stanisław Róż SVD, Lato na Alasce

Okladka I: Virgen del Socavón w Oruro, Boliwia
fot. Mariusz Mielczarek SVD

Okladka IV: W Papui-Nowej Gwinei
fot. Józef Roszyński SVD



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

Maj to w Polsce miesiąc maryjny. W kościołach, przy przydrożnych kapliczkach i w domach rozbrzmiewa śpiew litanii loretańskiej, a w niej m.in. wołanie: Matko Kościoła, Matko Stworzyciela i Zbawiciela, Stolicu mądrości, Przybytku Ducha Świętego, Królowo Aniołów, Apostołów, Polski i świata – módl się za nami! Każde wezwanie w litanii zawiera bogatą treść, a przyzywanie Tej, która została nazwana Arką przymierza, jest modlitwą mającą w sobie moc. Myślę, że nie przez przypadek w maju znajdujemy też w kalendarzu Dzień Matki. Utkwiła mi w pamięci scena, kiedy właśnie tego dnia przed obrazem Matki Bożej w kościele Najświętszego Zbawiciela w Warszawie młody człowiek położył pąsową różę i dłuższą chwilę klęczał, zatopiony w modlitwie.

Tak dzieje się w maju w Polsce. A na świecie? Czy słyszał ktoś o tym, żeby przed Matką Bożą – Królową Aniołów tańczyły diabły? A w taki sposób pielgrzymi w boliwijskim sanktuarium Virgen del Socavón w Oruro wyrażają swoją pobożność, o czym można przeczytać w artykule otwierającym ten numer „Misjonarza”. Natomiast na ostatnich stronach werbistowskiego miesięcznika mamy doniesienia z Rosji o tym, że tam to Matka Boża, w ikonie Maryi Fatimskiej, pielgrzymuje – od parafii do parafii, od domu do domu – chcąc przynieść pokój i nadzieję oraz umocnić w wierze.

Mamy też w tym numerze „Misjonarza” wspomnienie o słudze Bożym o. Marianie Żelazku SVD, misjonarzu w Indiach i niestrudzonym opiekunie trędowatych w Puri, którego 15. rocznica śmierci obchodzona była 30 kwietnia i którego proces beatyfikacyjny jest w toku. Ważnym wydarzeniem są także święcenia kapłańskie trzech misjonarzy werbistów – dwaj z nich przyjmą je 9 maja w Pieniężnie, a jeden w kraju ojczystym, Ghanie. Znamienne też, że 24 maja przypada Dzień Modlitw za Kościoł w Chinach.

Ze względu na te wszystkie wydarzenia trzeba pamiętać w maju o modlitwie do Matki Kościoła i świata, a także do Maryi Misjonarki – Matki Dobrej Nowiny, aby misjonarze mieli w Niej wzór życia misjonarskiego: „Ty przyjąłeś Słowo i żyłaś Nim, dzięki temu zmienił się bieg historii świata. Ty przyniosłaś Zbawiciela do domu Elżbiety i zapaliłaś Światło na wzgórzach Betlejem. Niech Tobie będzie chwała za to, że stałaś się misjonarką i będąc posłuszną Słowu, towarzyszyłaś Jezusowi. Godna jesteś wszelkiej chwały, gdyż Twoja misja doprowadziła Cię aż do stóp krzyża i w dniu Pięćdziesiątnicy do Wieczernika, gdzie narodził się Kościół misyjny. (...) Wspieraj, Matko, misjonarzy, aby światu głosili wiarę z wielkanością radością. Niech łączą się z Tobą w duchowej jedności i misjonarskiej służbie. Pielgrzymuj wraz z nimi po misyjnych drogach. Amen” (za: Vademecum SVD).

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 5/466/2021

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.).
Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD,
Dariusz Pielak SVD; Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65,
e-mail: misjonarz@verbinum.pl; Opracowanie graficzne: Joanna Złonkiewicz; DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski;
Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa;
Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego
Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium
Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19;
tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl



Virgen del Socavón

dzie tańczą w procesji przez całe miasto, zmierzając do sanktuarium Virgen del Socavón w Oruro na Altiplano, aby od drzwi świątyni na kolanach dojść do obrazu Matki Boskiej i przedstawić Jej swoje prośby.

RÓŻNE RODZAJE PIELGRZYMOWANIA

Ogromnym fenomenem pobożności w Polsce są liczne pielgrzymki do Częstochowy. Pątnicy, podejmując wysiłek i wyrzeczenia, przemierzają wiele kilometrów, aby dojść z prośbami przed cudowny obraz Czarnej Madonny. Jest to dobra okazja, by odciąć się od codzienności, więcej czasu poświęcić Bogu i spojrzeć w głąb siebie. W pielgrzymowaniu, poza pokonaniem drogi pieszo, samochodem, konno czy na rowerze, ważne jest dotarcie do jakiegoś specjalnego miejsca słynącego łaskami. Jednym z takich miejsc w Boliwii jest sanktuarium Virgen del Socavón w Oruro, gdzie w czasie karnawału przypadającego na ostatnią sobotę przed Środą Popielcową, tancerze odbywają swoją pielgrzymkę. Wśród 48 różnych grup tanecznych najbardziej wyróżnia się *Diablada*. Taniec ten ma swoje źródło w XVI-wiecznych katalońskich (Hiszpania) przedstawieniach te-

Mariusz Mielczarek SVD • BOLIWIA

Kiedy diabły tańczą dla Matki Boskiej

Rodzice poświęcają wiele trudu i wysiłku, aby jak najlepiej wykształcić swoje dzieci. I nie chodzi tylko o intelekt, ale także o sferę duchową, kiedy starają się przekazać im odpowiedni system wartości.

Podobnie dzieje się w dziele ewangelizacyjnym, kiedy misjonarz próbuje napotkanym osobom i ludom, mającym swoje wierzenia, zaszczyścić wiarę chrześcijańską. Wtedy dochodzi do synkretyzmu, czyli zmieszania się tych dwóch, niekiedy zu-

pełnie odmiennych światów. Tak było i w Polsce, kiedy do świętowania Bożego Narodzenia włączono drzewko choinkowe lub pisanki na Wielkanoc. Jednym z tego typu przykładów jest taniec *Diablada* w Boliwii, podczas którego przebrani za diabły lu-



Diabły tańczące dla Matki Bożej w Oruro

atrakcyjnych, określanych mianem *autos sacramentales*. W tańcu *Ball des Diablos* (bal diabłów) na czele orszaku diabłów jest Lucyfer, prowadzi on walkę z Archaniołem Michałem, w której ten drugi zwycięża, a w szerszym kontekście – dobro zwycięża zło.

Wizja świata Indian Aymara i Quechua składa się z trzech poziomów: *alax pacha* (sfera niebios – mieszkanie Boga i świętych), *aka pacha* (zakres ziemski – tu, gdzie żyjemy) i *manqha pacha* (strefa świata podziemnego – mieszkanie zmarłych i *Supaya*, tj.



Archanioł Michał wśród tańczących dla Matki Bożej



Lucyfer na czele orszaku diabłów

KIEDY I SKĄD SIĘ WZIĘŁA DIABLADA?

O początkach *Diablada* w Oruro, wywodzącego się z religijności górniczej, pisze ks. Emeterio Villarroel w 1789 r. w *Novena de la Virgen del Socavón*. W 1818 r. pracujący w Oruro ks. Ladislao Montealegre napisał *Relato* (opowiadanie), w którym – odwołując się do *Ball des Diablos* – porównuje choreografię tego tańca do dialogowanej farsy, gdzie dochodzi do walki pomiędzy Lucyferem a Archaniołem Michałem. Są także inni autorzy, którzy uważają, że początki *Diablada* przypadają na lata 1891-1896 w Paryżu i ci powołują się na ks. Pedro Lagunę.

Pielgrzymi tańczący dla Virgen del Socavón w Oruro



diabła). Jednak ten podział nie jest jednoznaczny, gdyż dobro nie jest utożsamiane tylko z niebem, a zło z piekłem; ktoś dobry może być także zły, i na odwrót. Królestwo diabła nie jest odseparowane od świata, ale jest sferą tajemną, ukrytą. Jego mieszkańcy charakteryzują się ogromną siłą w czynieniu zła oraz dobra. Polaryzacja w okazywaniu tej siły polega na zaspokajaniu ich głodu poprzez składanie ofiar.

Największą styczność z przechodzeniem z poziomu ziemi do podziemia mieli boliwijscy górnicy, nazywający diabła także *Tío* (wujek), w którego władaniu były również wszystkie minerały. Kiedy górnicy schodzili do podziemi, Bóg przedstawiał ich widzieć i opiekować się nimi, wchodzili do innego świata. Przy wejściu do podziemi ustawiali figurkę *Tío*, którego obdarowywali papierosami, liśćmi koki

i alkoholem, prosząc o opiekę i udostępnienie obfitych złóż. W każdy wtorek i piątek oraz w szczególny sposób w każdy pierwszy piątek miesiąca w kopalniach odbywał się rytuał zwany *convite* (przyjęcie, bankiet), aby zaspokoić głód *Tío* i uniknąć w ten sposób wypadków w kopalni.

W porządku kosmicznym świata andyjskiego znajduje się zasada dualizmu asymetrycznego, w którym wszystko co żyje, ma swoją *yana* – towarzysza płci przeciwnej. Nawet *Tío*

na coraz szerszy krąg schryścianizowanych górników, którzy zaczęli łączyć stare tradycje z chrześcijaństwem poprzez oddawanie czci Matce Boskiej a nie diabłu i dopuszczając do tańca osoby niebędące górnikami, pozwalając na tworzenie bractw tanecznych i nowej choreografii z elementami baletu tanecznego czy na pojawienie się postaci Michała Archanioła. *Diablada* została poszerzona o *Relato*, czyli opowiadanie zainspirowane biblijną historią buntu aniołów i wypędzeniem ich jako demonów do piekła oraz zwycięstwa Boga nad złymi duchami, dobra nad złem.

Ta współczesna choreografia w *Diablada* składa się z siedmiu elementów. Lucyfer pojawia się na ziemi, aby zniszczyć chrześcijaństwo; kusi ludzi, aby poszli za nim i zbuntowali się przeciwko Bogu. Następnie na scenie pojawiają się demony, oddające cześć swojemu władcy i wspólnie świętujący swoją wygraną. Wtedy przybywa Archanioł Michał, który walczy z Lucyferem i go pokonuje. W następnej odsłonie zjawia się szatan, który w obronie swego mistrza twierdzi, że ma prawo rządzić chrześcijanami, jednak dzieli los swojego mistrza. Gdy Lucyfer i szatan zostają pokonani, anioł przywołuje każdego z siedmiu diabłów, uosabiających siedem grzechów głównych. Ci z kolei wyrzekają się dzieła zatacenia i poddają się Boskiej zwierzchności. W końcu zostaje wezwana nieodłączna towarzyszka diabła, *China Supay*, która chcąc skusić anioła, zostaje pokonana jak jej towarzysze, kończąc w ten sposób walkę triumfem dobra nad złem.

Karnawał na Altiplano w boliwijskich Andach ma inny charakter od tego, który widzimy w mediach. To czas dziękczynienia za zbiory, czas radości, czas bycia razem. Zapomina się wtedy o problemach politycznych, ekonomicznych, społecznych, rodzinnych. Czas jak gdyby staje w miejscu. Zwykle życie zamiera, czas świecki ustępuje miejsca czasowi świętemu – wtedy po prostu się jest. Może i nam przydałby się taki czas.



ma swoją *Tía* (ciotkę), utożsamianą z Matką Bożą. Razem tworzą siły przeciwne, ale nie rywalizują między sobą, żyjąc w symbiozie, tak jak dzień z nocą, dobro ze złem. Dlatego podczas *Diablada* Indianie przebierają się za diabła, z jednej strony prosząc *Tío*, aby nie przytrafiło im się nieszczęście podczas pracy w kopalni, z drugiej, przepraszając Matkę Bożą za popełnione grzechy.

BOGAŃSTWO FOLKLORU I TREŚCI

Współczesna *Diablada* jest tańcem ukazującym bogactwo folkloru Altiplano, z przepięknymi strojami misternie szytymi ręcznie przez wiele miesięcy, z maskami z mnóstwem kolorowych detali, łączącym w sobie tradycje lokalne i religijne, bo pełni jednocześnie funkcję katechetyczną, pokazując dobro zwyciężające zło. Z biegiem lat *Diablada* ewaluowała ze względu



zdjęcia: Władysław Świątek SVD



Wierzę w zmartwychwstanie

Mija 15. rocznica nagłej śmierci Sługi Bożego o. Mariana Żelazka SVD, ojca trędowatych, budowniczego mostów dialogu międzyreligijnego w Indiach, człowieka, w sercu którego Bóg i człowiek przylegali ściśle do siebie.

Stało się to nieoczekiwanie 30 kwietnia 2006 r. Śmierć wśród tych, którym poświęcił wszystko, co miał i kim był. Każda rocznica przywołuje wspomnienia. Ta również, tym bardziej że trwa proces beatyfikacyjny o. Ma-

wysuwa się na czoło – wiara w zmartwychwstanie.

DACHAU I GUSEN

Ten szczególny element duchowości o. Mariana związany jest przede wszystkim z okresem wojny i pobytu w obozach koncentracyjnych w Dachau i w Gusen. Te ponad pięć lat życia w warunkach królestwa śmierci, która wзираła z każdego kąta i spadała na swoje ofiary niczym złowrogi jastrząb, były szczególnie mocną lekcją wiary. Nie była to wiara teoretyczna, wyuczona na katechezach, konferencjach lub wykładach, ale wiara bardzo praktyczna, egzystencjalna, doświadczona cierpieniem, wytopiona modlitwą, oczyszczona walką o życie bliźnich i własne. To ona kazała trwać i wytrwać mimo wszystko, choć perspektywa przyszłości nie tchnęła optymizmem.

W ciężkich sytuacjach obozowych dni, gdy człowieczeństwo i jego godność zostały zredukowane do zera, ludzie starali się żyć nadzieją, która przekazywana z ust do ust, z serca do serca, z rąk do rąk w okazywaniu pamięci i w dzieleniu ostatnich okruszyn czarnego chleba, dawała siłę, by trwać. Ale często i ona upadała. Wyciągani przed bloki mar-

twi towarzysze obozowej niedoli swoim milczeniem odbierali nadzieję. Dziś oni, może jutro ja? W pewnej chwili śmierć stawała się pewniejsza od życia. A jej początkiem było zawsze zwątpienie – wiele razy o tym wspominał o. Marian,



O. Marian Żelazek SVD, na początku kapłańsko-misyjnej drogi

gdy wracał myślą do tamtych lat. To było bardzo trudne doświadczenie, czasem wprost niemożliwe, by je przekroczyć. W takiej sytuacji wielu wybierało druty pod napięciem.

O. Marian opowiadał, jak na jego oczach odchodzili jego współbracia, jak trudną sprawą było patrzeć na ich gasnące pragnienia, by dojść do ołtarza, by złożyć śluby wieczne i by otrzymać sakrament kapłaństwa. „Wtedy nie wiedziałem, co powiedzieć Jan-kowi Wojtkowiakowi, Stasiowi Kolce, Bronkowi Kowalskiemu” – mówił o. Marian. Zegar życia tykał bardzo szybko. „Najczęściej wówczas mówiłem: Jeszcze się zobaczymy, jeszcze nie wszystko stracone, jeszcze staniesz przy ołtarzu Pana!” I ktoś by pomyślał wtedy, że tak się stanie. Każdy z nich jest w drodze do chwały ołtarzy, gdzie nie tylko staną przy ołtarzu, ale wraz z Chrystusem na ołtarzu krzyża, narzędzia pełnego zbawienia.

„Wiele razy czułem, że oni są z nami, że są ze mną, zwłaszcza w trudnych sytuacjach misyjnych” – z przekonaniem twierdził o. Marian. „Bo ja wierzę w zmartwychwstanie i w świętych obcowanie. Ja staram się spełnić ich pragnienia bycia misjonarzami, a oni bezustannie wspierają mnie w codziennym trudzie. To więc bra-



Sługa Boży o. Żelazek w Chludowie – w tle: obraz jego mistrza nowicjatu, bł. Ludwika Mzyka SVD, zamordowanego w Forcie VII w Poznaniu

riana. Ci, którzy go znali, przypominają różne wydarzenia i sytuacje, kiedy na powierzchnię taflę życia wypływają jedna za drugą wartości i cnoty, którymi Ojciec żył nie od święta, ale na co dzień. Wśród wielu z nich jedna



W kaplicy Domu Misyjnego św. Stanisława Kostki w Chludowie

terska, nadzwyczajna, święta. A kiedy 29 kwietnia 1945 r. po południu gruchnęła wieść, że jesteśmy wyzwoleni, to czuliśmy prawdziwą Wielkanoc. Zmartwychwstaliśmy wraz z Jezusem Chrystusem. Tej radości nie da się opisać. Najpiękniejsza Wielkanoc w moim życiu. Dlatego lubię jeździć do Dachau, bo myśmy tam zmartwychwstali, my – żywe kamienie.”

MIŁOŚĆ – KRZYK ŻYCIA

Z przeświadczeniem wiary w zmartwychwstanie kleryk Żelazek szedł do święceń kapłańskich. Z nadzieją płynącą z pustego grobu młody misjonarz o. Marian wyruszył do Indii, gdzie najczęściej w ramach hinduizmu schodzi się „w dół”, a on pokazał im drogę „w górę”. To prawda, przez Jezusowy krzyż, ale to nie jest wszystko. Pełnia chrześcijańskiego życia przechodzi przez pusty grób do zmartwychwstania, na podobieństwo wiosennego ziarna, które daje życie jedynie wtedy, gdy obumrze (por. J 12,24). Tam w Indiach prawda o powrocie do życia przyswiecała o. Marianowi na każdym kroku. Najbardziej zaś, kiedy był wśród swoich trędowatych braci. To on przywracał im nadzieję i godność życia.

Dziwne, ale właśnie ta prawda o nowym życiu była jasno czytana i ro-



W Ogrodzie Miłosierdzia w Puri

zumiana przez wielu ludzi w daleko-wschodniej kulturze świata. Z jednej strony radosny styl życia o. Mariana, płynący z wiary w zmartwychwstanie, pomagał mu przekraczać wiele trudnych przeszkód, na jakie napoty-

kał w tym znanym w całych Indiach ośrodku hinduizmu, w Puri nad Zatoką Bengalską. Z drugiej strony ludzie, którzy go spotykali, doświadczali czegoś, czego im brakowało – pozytywnego myślenia o życiu i o wieczności. A co za tym wszystkim stało? Jedna podstawowa kwestia – miłość, która kazała zapomnieć o sobie, a wyjść naprzeciw tym wszystkim, którzy byli jej spragnieni. To działało piorunująco! Miłość jest zawsze krzykiem życia.

WIECZNA WIOSNA POWRÓCI

Kiedy zbliżył się wieczór dni o. Mariana, wówczas swoimi myślami, których mnóstwo w jego listach, wybiegał często w przyszłość, w to, co jest za bramą śmierci. I nie było w tym żadnego lęku, przeciwnie – pokój i swoista radość. To był znak bliskości Boga. Jego śmierć mówiła, że każda chwila jest dobra, by się pojawić na tym świecie i każda chwila jest dobra, by z niego odejść. Nikt z nas nie będzie tu przebywał wiecznie. Tymczasem współczesny świat chciałby nas przekonać, że życie mamy w naszych rękach. Zbyt często zapominamy o tym, że „życie zmienia się, ale się nie kończy”, że wieczna wiosna wróci. Jest jednak jeden warunek – wiara w Tego, który jest życiem i zmartwychwstaniem (por. J 11,25-26).

A święci? No cóż, ciągle nam przypominają o tym, że warto wierzyć w zmartwychwstanie, które jest podarunkiem Jezusa Chrystusa dla wszystkich. Jedni otrzymują ten dar przez żywą wiarę, nasyconą deszczem modlitwy i dobrych czynów, czerpaną ze źródła łaski świętych sakramentów, zaś wielu innych ma go otrzymać przez tych, których Pan powołał i posłał. Problem w tym, że ich za mało. Dlatego prosimy was, święci męczennicy, zawołajcie chórem do Boga, aby wylał strumień wiosennej łaski na wielu młodych ludzi, zaś wasz przykład życia wypieczonego w ogniu miłości niech ich otworzy na tę łaskę. Ojciec Marianie, postaraj się o kilku młodych ludzi, którzy zechcieliby pójść Twoim śladem! Świat piszczy z braku miłości.





O. Grzegorz Kubowicz SVD i parafianie cieszący się z zakupu motocykla

Grzegorz Kubowicz SVD • PAPUA-NOWA GWINEA

Na misji w Yobai-Baniwara

Z niepokojem śledzimy wiadomości o rozprzestrzenianiu się koronawirusa na całym świecie. W Papui-Nowej Gwinei mieliśmy restrykcje związane z pandemią pod koniec marca i w kwietniu ub.r. Jednak od czerwca ub.r. nie mamy tu prawie żadnych ograniczeń, oprócz wyjazdów za granicę i przyjazdów z zagranicy. Kiedy piszę te słowa, mieliśmy potwierdzonych 760 przypadków, wyzdrowiało 601 osób, zmarło 9.

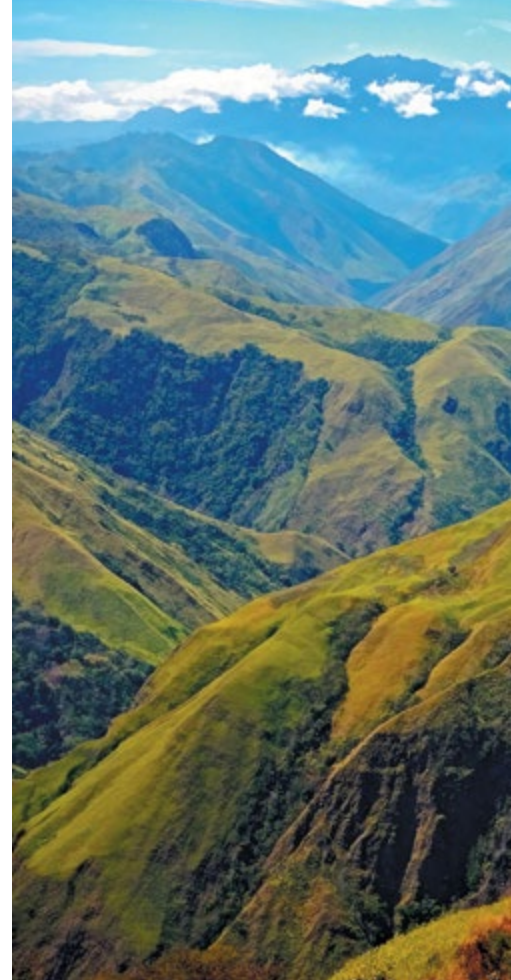
W ubiegłym roku kalendarzowym wiele się wydarzyło na mojej głównej misji w Yobai-Baniwara. W lutym zainstalowaliśmy kolektory słoneczne, wytwarzające prąd elektryczny 24 godziny na dobę. Wystarczy na działanie lodówki, pralki i oświetlenia. Pod koniec marca zakupiliśmy motocykl dla misji – bardzo pomocny w odwiedzaniu stacji dojazdowych. Mieliśmy też na misji seminarzystę diecezjalnego na praktyce duszpasterskiej. Wielkim przedsięwzięciem było też ścięcie kilku drzew, wypożyczenie przenośnego tartaku i pocięcie drewna na deski. Obecnie stolarze przygotowują stoły i łóżka piętrowe do naszego parafialnego centrum pastoralnego.

Resztę drewna wykorzystamy na odnowienie dachu na misji i w centrum pastoralnym.

W ubiegłym roku odwiedziłem też południową część naszej diecezji, Ka-



Kogut w darze – aby misjonarz miał co jeść...



Kanion rzeki Wagi z Górą Św. Michała Archaniota w oddali

ramui, całkowicie odcięta od reszty świata. Nie prowadzi do niej żadna droga, można tam dolecieć małym samolotem albo dotrzeć pieszo. Próbuje tam otworzyć dwie parafie, Karamui i Hobe. Wybrałem się tam, co zajęło mi trzy dni marszu w jedną stronę: przez góry, doliny, rzeki, lasy – w większości tereny niezamieszkałe.

Była to dla mnie niezapomniana wyprawa, tym bardziej że do niedawna tamtejsi ludzie byli... kanibalami.

Byłem również na wyspie Karkar, gdzie mieliśmy spotkanie misjonarzy przebywających w Papui-Nowej Gwinei krócej niż pięć lat. Tym razem było to moje ostatnie spotkanie w tym gronie, ponieważ po pięciu latach pracy awansowałem na starszego misjonarza w PNG.

W listopadzie udałem się też wraz z innymi polskimi misjona-



są jeszcze na tyle zaawansowani w wierze, aby rozumieć nawet filmy religijne. Potrzebują bardziej fundamentalnej katechizacji. Od trzech lat próbuję ich nauczyć modlitwy różańcowej. Nie są w stanie kupić Biblii, bo nie umieją oszczędzać. Jednak małe foldery z modlitwami, przygotowane na komputerze i wydrukowane, które mogą zabrać ze sobą do domu, okazują się pomocne. Dlatego w moich planach było zakupienie duplikatora cyfrowego, który działa jak „mała drukarnia” i może drukować dużo, za to niskim kosztem. Pierwszego dnia wydrukowałem 4 razy po 500 kopii dwustronnych folderów zawierających czytania biblijne do czwartej części różańca.

Praca ewangelizacyjna w tej części Papui-Nowej Gwinei jest bardzo trudna. Ludzie bardziej wierzą w pieniądze, dobra materialne i rozrywki niż w prawdę wiary. Kraj ten leży w strefie „zielonej” świata, nie brakuje deszczu, wszystko rośnie szybko i ludzie się

zdjęcia: Grzegorz Kulowicz/SVD



Instalacja paneli słonecznych na dachu



Cięcie drzewa dzięki przenośnemu tartakowi na misji

rzami do tzw. Autonomicznego Regionu Bougainville. Jest to duża wyspa, stanowiąca jeszcze część Papui, ale dążąca do uniezależnienia się. Okazją do odwiedzenia Bougainville był ingres biskupa Dariusza Kałuży, dotychczas pracującego w sąsiedniej diecezji Goroka, i rozpoczęcie przez niego posługi biskupiej w Bougainville.

Większość ludzi tam żyjących ma bardzo czarny kolor skóry, a jeżeli chodzi o wiarę, to 70 proc. z nich jest katolikami. Ich wiara jest o wiele bardziej żywa niż wiara pozostałych mieszkańców Papui.

W ciągu ostatnich trzech lat pracy misyjnej w papuaskiej parafii przekonałem się, że moi parafianie nie

rozleniwiają, a czas wolny poświęcają na hazard (każda prosta gra w karty staje się okazją do grania na pieniądze). Nie ma też możliwości zatrudnienia dla większości mieszkańców, dlatego oczekują oni pieniędzy od polityków i szukają różnych, często nieuczciwych sposobów na wyłudzenie pieniędzy od innych.





for. Miroslaw Włodko SVD

Na Madagaskarze



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

— maj 2021 —

O rozregulowanej ekonomii jako o jednym z największych zagrożeń obecnych czasów mówi papież Franciszek już od kilku lat. Ojciec Święty często podkreśla, że w dzisiejszym świecie dominuje „mentalność odrzucenia”, spychająca na margines czy wręcz wykluczająca z postępu i dostatku większość kobiet i mężczyzn, przy wykorzystaniu i zachowaniu dla siebie ogromnych zasobów bogactwa niektórych mniejszości. Egoistyczne bogacenie się elit z totalną obojętnością na los innych niszczy braterstwo. „Ekonomia nie powinna być postrzegana jako narzędzie władzy, ale służby”; „pieniądz musi służyć, a nie rządzić” – zaznacza dokument Kongregacji Nauki Wiary i Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka z 2018 r. Jest w nim m.in. postulat uregulowania rynków finansowych i wprowadzenia tam zasad etyki. Umiędlanie społeczeństwa i zaangażowanie na rzecz dobra wspólnego są nadzwyczajną formą miłosierdzia, które dotyczy nie tylko relacji między jednostkami, ale również „makrorelacji”, stosunków społecznych, ekonomicznych, politycznych.

**Aby finansiści współpracowali z rządami
w celu uregulowania sfery finansowej
i ochrony obywateli przed niebezpieczeństwami.**

Pandemia koronawirusa zachwiała gospodarką światową i gospodarkami poszczególnych państw. Wiele osób straciło pracę, upadło wiele firm, niektóre zakłady pracy zawiesiły swoją działalność lub ograniczyły miejsca zatrudnienia do niewielkiej grupy pracowników. Państwa pogrążyły się w długach. Najbardziej cierpią ludzie w krajach, gdzie toczą się konflikty zbrojne i gdzie niewłaściwa polityka prowadzi do blokowania korytarzy humanitarnych dostarczających ludności niezbędnych środków do życia.

W maryjnym miesiącu maju powierzamy te wszystkie sprawy naszej Niebieskiej Matce. Przez Jej Niepokalane Serce módlmy się o mądrość dla naszych polityków i ekonomistów. Kryzys finansowy można wykorzystać do rozwoju nowej ekonomii, bardziej uwrażliwionej na zasady etyczne, i do nowego uregulowania działalności finansowej, eliminując z niej grabież i spekulację oraz podkreślając służbę na rzecz gospodarki.

siostra klauzurowa



Andrzej Danilewicz SVD

Ludzie biegali po całej owej okolicy i zaczęli znosić na noszach chorych, tam gdzie, jak słyszeli, przebywa. I gdziekolwiek wchodził do wsi, do miast czy osad, kładli chorych na otwartych miejscach i prosili Go, żeby choć frędzli u Jego płaszcza mogli się dotknąć (Mk 6,55-56).

Dobra Nowina

Próbuję wyobrazić sobie tych biegających ludzi. Jak zaglądają do każdego domu, wypytując o chorych. Potem znoszą ich na centralne miejsca i ruszają po następnych. A wszystko w biegu, by trochę wyprzedzić czas i pomóc jak największej grupie cierpiących. Ileż musiało być w nich z troskowania o innych i wiary w swoją misję. Ileż musiało być radości w uzdrowionych, gdy wracali do siebie o własnych siłach. A może wcale nie poszli do domu, tylko przyłączyli się do biegających? Wszak dobro rodzi dobro. Gdy patrzymy na tę scenę, łatwo nam uwierzyć, że Ewangelia to Dobra Nowina.

Nim Jezus zdążył przeprawić się na drugi brzeg Jeziora Galilejskiego, wcześniej dotarła tam wieść o Nim. Przekazywana z ust do ust, z miasta do miasta, na rynkach, przy studniach i wieczornych ogniskach budziła zachwyt i nadzieję. Aż skumulowała się w krainie Genezaret, gdzie Mistrz z Nazaretu miał się pojawić. I stąd całe to poruszenie.

Biegający układają chorych na otwartych miejscach, czyli na placach i targowiskach swoich miejscowości. Jeszcze niedawno były one wykorzystywane do czegoś innego; teraz będą miejscem łaski. Bóg nie działa jedynie w świątyni, ale wszędzie tam,

gdzie Go wpuścimy. Bardzo lubię odmawiać różaniec, gdy jadę kolejką do centrum Warszawy albo idę przez miasto. Warto dla Boga zdobywać różne przestrzenie. Stajemy się wtedy misjonarzami.

Frędzle przy żydowskich płaszcach miały przypominać o Bożych przykazaniach; o tym, czego Bóg pragnie dla swojego ludu. Były też znakiem przynależności do Najwyższego. Chorzy, którzy chcą dotknąć się frędzli Jezusowego płaszcza, mają

nadzieję odzyskać zdrowie. Nie przez magiczny gest, ale przez niemą prośbę o odnowienie ich przynależności do Boga. Ich wyciągnięte ręce są wołaniem do Stwórcy o to, by stworzenie na powrót było *bardzo dobre* (zob. Rdz 1,31).

Zbawiciel pozwala się dotykać. Przecież po to stał się człowiekiem, by skrócić dystans, aby być na wyciągnięcie ręki. Przyszedł po to, aby ludzie *życie mieli i mieli je w obfitości* (por. J 10,10). I to się właśnie dzieje.

A dlaczego tak rzadko dzieje się to pośród nas? Może dlatego, że bardziej biegamy dla siebie niż dla innych. Może nie czekamy na Jezusa w naszej codzienności. Może trzymamy Go na dystans i wcale nie pragniemy odnowienia naszej przynależności do Boga. Może... Jezus jednak znowu wsiada do łodzi, by przepłynąć na drugi brzeg. Mój brzeg. Przecież Ewangelia to Dobra Nowina.



Scena przedstawiająca uzdrowienie





Polska → Meksyk

• ŚWIĘCENIA PREZBITERATU



Paweł Wodzień SVD w drodze na Miękuszwiecką Przełęcz pod Chłopkiem w Tatrach

Przez ile dróg musi przejść każdy z nas...

Przyszedłem na świat w upalny piątek 25 sierpnia 1989 r. w Dębicy, galicyjskim miasteczku położonym w dolinie Wisłoki, słynącym z produkcji opon. Dzieciństwo i młodość spędziłem w Niedźwiadzie, malowniczej wiosce położonej na progu Pogórza Strzyżowskiego, przechodzącego na południu w pasmo dzikich Bieszczad, i Beskidu Niskiego. Urodziłem się jako szóste dziecko, a po mnie przyszły na świat jeszcze dwie siostry. Jest więc nas ośmioro: Marta, Tomasz, Piotr, Katarzyna, Elżbieta, ja, Paulina i Karolina. Nasi rodzice, Józefa i Bronisław, musieli dokładać wielu starań i dokonywać nadludzkich poświęceń, aby nas wykarmić i wychować, za co winien im jestem dozgonną wdzięczność. Wychowywałem się od początku w religijnej atmosferze przesyconej ciężką całoroczną pracą w małym gospodarstwie rolnym, które pomagało w utrzymaniu tak dużej gromadki dzieci. Te warunki zaszczyliły we mnie cześć i umiłowanie dla ziemi jako matki i żywicieli oraz konieczność pracy i poświęcenia dla utrzymania siebie i innych. Lubię wspominać pracę w skwarze słonecznym przy sianokosach, żniwa i omłot zbóż, poranne

grzybobrania, wypasanie krów, prace przy wycince drzew, jesienne wykopy, siewy, zrywanie jabłek i gromadzenie zapasów na zimę. We wszystkich tych czynnościach towarzyszyli mi rodzice, rodzeństwo, ciocie i wujkowie, kuzynostwo oraz sąsiedzi, dając przykład pracowitości i prostej pobożności, służąc dobrą radą, a kiedy trzeba było również upomnieniem. Tak wyglądał mój mickiewiczowski kraj lat dziecińczych... i na zawsze zachowam jego piękne wspomnienie w moim sercu, z wdzięcznością myśląc o tych wszystkich osobach, które były ze mną w czasie mojego dorastania.

Edukację podstawową i gimnazjalną odbywałem w rodzinnej wiosce, dojeżdżając do szkoły autobusem, a nieraz, gdy nie było takiej możliwości, przemierzając dystans ok. 3,5 km na piechotę razem z moimi klasowymi kolegami i koleżankami. Ich towarzystwo było wielkim wsparciem w edukacyjnych trudach, których nie szczędzili nam nasi nauczyciele, za co po czasie jestem im bardzo wdzięczny. Wkładali całe swe serce w niełatwy zawód nauczyciela, przekazując nam wiedzę o szerokim świecie i jednocześnie dbając o naszą miłość do rodzi-

mej, podkarpackiej ziemi. W czwartej albo piątej klasie zapisałem się do grona ministrantów w moim parafialnym kościele pw. Chrystusa Króla Wszechświata, co niewątpliwie przyczyniło się do wyboru drogi życiowej. Wielkie wrażenie wywierało na mnie patrzenie z wysokości prezbiterium na wiernych mojej parafii, tłumnie gromadzących się na niedzielnej czy codziennej Mszy św., składających swe spracowane ręce do ufnej modlitwy, proszących o dobrą pogodę na czas pracy na roli i polecających Bogu wszystkie swe sprawy. Przykład pasterskiej gorliwości i kapłańskiego poświęcenia dawali mi od początku duszpasterze mojej parafii: ks. proboszcz Józef Góra, ks. proboszcz Tadeusz Polak i towarzyszący im wikariusze, za co im serdecznie dziękuję.

Po ukończeniu gimnazjum kontynuowałem naukę w I Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Władysława Jagiełły w Dębicy, gdzie zdałem egzamin maturalny z języka polskiego, angielskiego, matematyki, geografii i historii. Czas liceum był czasem dorastania i stawiania sobie poważnych pytań, przede wszystkim dotyczących wyboru dalszej drogi życiowej. Po rozmow-

wie z ks. Polakiem, który spędził część swego kapłańskiego życia na misjach w Ekwadorze i Gwatemali, postanowiłem wstąpić do Zgromadzenia Słowa Bożego, czyli misjonarzy werbistów.

Tak zaczęła się moja przygoda z misyjnym powołaniem. 14 sierpnia 2008 r. wsiadłem do pociągu na dworcu w Dębicy i ruszyłem w nieznane. Udałem się do Nysy, gdzie dzień później, wraz z innymi kolegami, rozpocząłem formację w ramach 6-tygodniowego postulatatu. Kontynuowałem ją w czasie rocznego nowicjatu w Chludowie, małej miejscowości leżącej pod

cji – byłem odpowiedzialny za jadalnię, zakrystię i liturgię, administrację mediów społecznościowych i strony internetowej, obsługę fotograficzną i filmową ważnych wydarzeń oraz pracę w Biurze Mszy Świętych Wieczystych. Odbyłem również roczną praktykę w wypoczynkowym Domu Misyjnym św. Józefa Freinademetza w Zakopanem przy ulicy A. Struga, gdzie z o. Radosławem Gawrysiem SVD pracowałem przy gruntownym remoncie, nabywając umiejętności w zakresie wykończeń wnętrz, przyjmowania gości i prowadzenia korespondencji

w Jej matczyną miłość. W Święto Jej Narodzenia, 8 września 2020 r. złożyłem na ręce prowincjała o. Sylwestra Grabowskiego SVD śluby wieczyste, przyrzekając na zawsze żyć w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie. Kolejnym krokiem w misyjnej formacji było przyjęcie święceń diakonatu w parafialnym kościele w Pieniężnie z rąk bp. Janusza Ostrowskiego z Olsztyna. Zwieńczeniem mojej formacyjnej drogi są święcenia kapłańskie, udzielone przez bp. Szymona Stułkowskiego z Poznania 9 maja 2021 r. w naszym seminaryjnym kościele w Pieniężnie.



zdjęcia: archiwum Pawła Wodzień SVD

Śłużba liturgiczna w czasie Mszy św. w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Pieniężnie

Poznaniem, w domu nowicjackim św. Stanisława Kostki, malowniczo położonym w pięknym, zabytkowym parku. Po złożeniu pierwszych ślubów zakonnych udałem się na daleką i tajemniczą dla mnie Warmię do Domu Misyjnego św. Wojciecha, gdzie mieści się werbistowskie Misyjne Seminarium Duchowne. Region ten, bogaty w historię, od razu mnie zachwycił i pozytywnie wpływał na studiowanie, pracę i odpoczynek. W seminarium pełniłem różne funkcje służące codziennej działalności tej instytu-

z dobrodziejami. Oczywiście gorąco zachęcam do skorzystania z usług tego domu, położonego w bliskości górskich szlaków, jak i zakopiańskiego centrum.

W pierwszą sobotę miesiąca, 4 lipca 2020 r. otrzymałem przeznaczenie misyjne do Meksyku. Decyzją Rady Generalnej naszego zgromadzenia zostałem skierowany do pracy w kraju, który chyba dla każdego jest synonimem egzotyki, fantazji i pewnej tajemniczości. Dlatego od razu poświęciłem tę sprawę opiece Matki Bożej, ufając

Kończąc moją historię pragnę jeszcze raz wyrazić wdzięczność wszystkim, których spotkałem na drodze życia. Wiele mi dali i ciągle czuję ich modlitewne i materialne wsparcie. Dziękuję również drogim dobrodziejom, dzięki którym mamy zapewnione utrzymanie i możemy się skupić na naszym misyjnym charyzmacie. Gdziekolwiek i kimkolwiek będę, w sercu zachowam wdzięczność, zapewniając o mojej modlitwie i o modlitwę pokornie prosząc.

Paweł Wodzień SVD

for. Franciszek Bak SVD



■ MODLITWA W FORCIE VII

Na początku marca, jak co roku, misjonarze werbiści i siostry Służebnice Ducha Świętego z Chludowa oraz tamtejsi parafianie udali się do Fortu VII w Poznaniu, aby uczcić pamięć zamordowanego tu bł. o. Ludwika Mzyka SVD. Był on pierwszym mistrzem nowicjatu Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego i rektorem Domu Misyjnego św. Stanisława Kostki w Chludowie (od 1939 r.). W Fortcie VII został skatowany i uśmiercony strzałem w tył głowy 20 lutego 1940 r.

Obowiązujące w tym roku ograniczenia spowodowane pandemią Covid-19 nie pozwoliły na przybycie do Fortu VII większej grupie mieszkańców Chludowa. Zgromadzeni, prowadzeni przez o. Jana Wróblewskiego SVD, rektora domu misyjnego, rozpoczęli modlitwę pod ścianą śmierci od pieśni „Kto się w opiekę odda Panu swemu”, jednej z często śpiewanych przez więźniów Fortu VII. Potem nastąpiło składanie kwiatów i zapalenie zniczy. Na koniec wszyscy zaśpiewali hymn Polski.

Grzegorz Kucharczyk, kierownik Muzeum Martyrologii Wielkopolan – Fort VII, oprowadził gości z Chludowa po więziennych celach i korytarzach.

for. Franciszek Bak SVD



Pokazał warunki, w jakich przebywali więźniowie, i opowiedział, jak byli traktowani. Wskazał także dwie cele, w których był więziony o. Ludwik Mzyk i zrelacjonował okoliczności jego śmierci. Przerazająca była opowieść o gehennie pozostałych ok. 20 tys. Wielkopolan i zbrodniczych „zabawach” ich katów, a także pierwszej w Europie „eksperymentalnej” celi, w której Niemcy użyli gazu do mordowania ludności cywilnej.

25 stycznia 1940 r. gestapo zabrało o. Ludwika Mzyka razem z wszystkimi miejscowymi księżmi do Domu Żołnierza w Poznaniu, gdzie po klęsce wrześniowej w 1939 r. powstała główna siedziba gestapo. Miejsce szybko okryło się złą sławą, gdyż aż do stycznia 1945 r. mieściła się tu słynąca z okrucieństwa katownia, do której trafiali Polacy podejrzani o przestępstwa przeciwko III Rzeszy. Ci, którzy przeżyli śledztwo, byli stamtąd przewożeni do Fortu VII w Poznaniu. O. Ludwik przybył tu 1 lutego. W tym samym czasie Niemcy internowali w Chludowie ok. 60 braci, księży diecezjalnych i zakonnych z okolic Poznania i Gorzowa Wielkopolskiego. Wszyscy, a wśród nich 26 werbistowskich kleryków, trafili 22 maja do Fortu VII. Ci, którzy przetrwali nieludzkie traktowanie w poznańskim fortcie, zostali wywiezieni do obozów w Dachau i Gusen, wśród nich sługa Boży o. Marian Żelazek SVD. W obozach tych zginęło 14 kleryków z Chludowa.

13 czerwca 1999 roku o. Ludwik Mzyk SVD wraz z br. Grzegorzem Frąckowiakiem SVD, o. Stanisławem Kubiśtą SVD i o. Alojzym Ligudą SVD zostali przez papieża Jana Pawła II beatyfikowani w gronie 108 polskich męczenników II wojny światowej. / za: Anna Kot

■ ŚWIĘTOWANIE ZAWARCIA SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA

Werbistowska parafia pw. Wszystkich Świętych w Chludowie po raz czwarty świętowała Międzynarodowy Tydzień Małżeństwa, obchodzony w Polsce od 2015 r. W dniach 7-14 lutego br. małżonkowie podczas dwóch spotkań mogli celebrować zawarcie sakramentalnego związku małżeństwa.

10 lutego br. w kaplicy klasztornej Domu Misyjnego w Chludowie miała miejsce Msza św., sprawowana przez wicerektora o. Kazimierza Grabowskiego SVD, i adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji małżeństw. Po Eucharystii rektor o. Jan Wróblewski SVD poprowadził różaniec w intencji małżeństw, a pod koniec adoracji – litanię do św. Józefa, opiekuna rodzin. Natomiast 14 lutego, w walentynki, odpra-

for. TOKA



wiona została Msza św. przez proboszcza o. Ryszarda Hoppe SVD i o. Wróblewskiego. Na zakończenie Eucharystii małżonkowie odnowili przyrzeczenia małżeńskie, a potem podchodzili przed ołtarz, gdzie każdej parze małżeńskiej zostało udzielone indywidualnie błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Na pamiątkę tego wydarzenia małżonkowie otrzymali ikonę Świętej Rodziny i obrazek św. Józefa ze specjalnymi modlitwami.

Kampania społeczna Międzynarodowy Tydzień Małżeństwa to innowacyjny w Polsce projekt, promujący komplementarną więź kobiety i mężczyzny. Obecnie jest on obchodzony w 27 krajach na 4 kontynentach. Celem kampanii jest wzmacnianie relacji małżeńskich oraz motywowanie ogółu społeczeństwa, specjalistów, mediów i osób publicznych do promowania znaczenia małżeństwa.

W Polsce inicjatywa świętowania Międzynarodowego Tygodnia Małżeństwa narodziła się w Gdańsku w 2016 r. w gronie Stowarzyszenia Psychologów

Chrześcijańskich i szybko rozprzestrzeniła się na cały kraj. W tym roku swoje programy na ten tydzień przedstawiło 12 miast, w tym kilka miast i miejscowości z Wielkopolski: Poznań, Dopiewo, Chodzież, Swarzędz, Gniezno, gmina Czerwonak i Chludowo. Tegoroczne hasło kampanii brzmiało „Małżeństwo szczepionką na trudne czasy”. Więcej informacji na stronie www.tydzienmalzenstwa.pl / za: Toka

■ DLA PARAFII NA MISJACH

14 lutego br. w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie poświęcono przedmioty wyposażenia kościołów i kaplic, które zostaną wysłane do werbistowskich parafii w Togo. Wśród poświęconych przedmiotów znalazły się: figury – Serca Jezusowego, Matki Bożej z Lourdes, Matki Bożej Fatimskiej, św. Anny, św. Józefa, św. Antoniego i św. Karola Boromeusza, obrazy – Matki Bożej z Guadalupe i św. Jana Pawła II, naczynia i szaty liturgiczne, bielizna kielichowa, różańce, medaliki i krzyżyki.

Wszystkie przedmioty zostały подарowane przez osoby prywatne oraz instytucje i organizacje kościelne. Trafiają one do misjonarzy, którzy będą mogli wykorzystać je do wystroju wnętrz kościołów i kaplic, a także grot maryjnych,



for. Paweł Wodzien SVD

niewielkich kapliczek przy kościołach, szkołach czy domach rekolekcyjnych.

Poświęcenia dokonał rektor Misyjnego Seminarium Duchownego Ksiądz Werbistów, o. Jacek Wojcieszko SVD. Mszy św. w intencji darczyńców przewodniczył o. Adam Michałek SVD, wicerektor seminarium.

za: www.werbisci.pl

■ TRĄD SKANDALEM XXI W.

Pandemia koronawirusa znacznie ograniczyła niesienie pomocy osobom chorym na trąd. Wprowadzone w wielu krajach obostrzenia w przemieszczaniu sprawiły, że mają one utrudniony dostęp do ośrodków zdrowia i potrzebnych leków.

„Mimo nacisków nie zamknęliśmy naszej przychodni. Stosując konieczne środki ostrożności, nikogo nie zostawiliśmy bez pomocy. Z powodu ograniczeń przychodzi jednak dużo mniej potrzebujących” – powiedziała dr Helena Pyz z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, która od ponad 30 lat kieruje Ośrodkiem Rehabilitacji Trędowatych Jeevodaya w Indiach. W ostatnią niedzielę stycznia obchodzony był Światowy Dzień Trędowatych.

W Indiach mieszka 70 proc. wszystkich chorych na trąd. Gdyby nie działania chrześcijan, wielu z nich pozostałoby bez jakiegokolwiek pomocy, ponieważ dla hinduistów trąd równoznaczny jest z odrzuceniem i wykluczeniem społecznym. Choroba najczęściej dotyka osoby niedożywione i osłabiony organizm. Dzięki odkryciu antybiotyków jest całkowicie wyleczalna, a wcześniej wykryta i leczona nie powoduje widocznych okaleczeń, które są w społeczeństwie stygmatyzującym piętnem. „Wielkim skandalem XXI wieku jest to, że trąd ciągle istnieje i nadal zbiera tragiczne żniwo” – powiedziała Rádiu Watykańskiemu dr Pyz.

„Trąd jest w Indiach chorobą endemiczną, więc wciąż odkrywam nowe przypadki trądu. Niektórzy przychodzą, ponieważ podejrzewają, że zmiany na skórze zwiastują właśnie to schorzenie. Najczęściej jednak trąd jest wykrywany przypadkowo, gdy pacjent zgłasza różne, niezwiązane z tą chorobą dolegliwości – mówi papieskiej rozgłośni polska lekarka. – Niestety wciąż są osoby, które lekceważą objawy. Miałam ostatnio pacjenta z bardzo zaawansowanym trądem, który lekcewał chorobę przez ponad rok. Takich pacjentów na szczęście jest coraz mniej. Zawsze wtedy zastanawiam się, ilu następnych zaraził! Pandemia sprawia, że zwiększy się poziom niedożywienia, a więc znów spadnie odporność własna na różne choro-

by. Ale ilość zachorowań na trąd może nawet paradoksalnie spaść ze względu na większą izolację całych społeczności.”

Lekarka zauważyła, że na początku pandemii władze Indii zadbały nie o najbardziej potrzebujących, w tym trędowatych. Nie jest to jednak pomoc długofalowa. „Biedni ludzie nauczyli się sztuki przetrwania różnych kataklizmów w większym stopniu niż lepiej sytuowani. Ci, którzy nie mają nic, zadowolą się odrobiną; dla tych, którzy mieli wszystko, każdy drobny brak jest problemem” – powiedziała. Podkreśliła, że „ludzie znający różne niedostatki mają zwykle szerzej otwarte oczy i widzą też potrzebujących wokół siebie. Samopomoc w takich środowiskach bardzo dobrze funkcjonuje”. Ośrodek Rehabilitacji Trędowatych Jeevodaya, co w sanskrycie oznacza „świt życia”, został założony w 1969 r. przez polskiego pallotyna-lekarka, ks. Adama Wiśniewskiego. Od ponad 30 lat kieruje nim dr Helena Pyz. Największym sukcesem ośrodka jest rehabilitacja przez edukację, czyli stworzenie możliwości nauki dla dzieci z rodzin trędowatych. W indyjskim społeczeństwie, mocno naznaczonym analfabetyzmem, oznacza to realną szansę na nowe życie.

Kiedy polska lekarka rozpoczynała pracę w Jeevodaya, było naprawdę biednie, wręcz głodno. Trwająca pandemia może sprawić, że ta sytuacja o sobie przypomni. „Obawiam się, choć jestem optymistką, że ta sytuacja może się powtórzyć, a nawet okazać trudniejsza. Drożeją wszystkie produkty, co generuje wzrost kosztów utrzymania rodzin, a ci, którzy żyli z żebrani, po prostu nie będą mieli żadnego źródła utrzymania. Większość naszych pacjentów to ludzie bardzo ubodzy lub nędzarze, a dzieci z kolonii są na naszym całkowitym utrzymaniu przez dziesięć miesięcy w roku” – powiedziała papieskiej rozgłośni dr Pyz. Wyznała, że najbardziej tęskni za powrotem dzieci do szkoły. Podkreśliła, że mimo wielu istniejących trudności ze spokojem patrzy w przyszłość: „Mam pewność, że Pan Bóg czuwa nad nami nieustannie i mimo trudności mamy za co Mu dziękować”.

za: wiara.pl



... działalność naukową

W stwierdzeniu, że werbiści mają działalność naukową, nie ma w zasadzie nic odkrywczego ani oryginalnego. Wszystkie zakony w większej lub mniejszej mierze zajmują się nauką. Wszystkie zakony potrzebują przecież mieć wykładowców do swoich seminariów czy specjalistów do swoich apostołów, dlatego też poświęcenie się działalności naukowej staje się dla określonej części współbraci drogą realizacji ich powołania w Kościele. I chociaż samo w sobie zajmowanie się nauką przez jakiś zakon nie jest czymś szczególnym, to jednak warto zająć się tym tematem, bo w każdym zakonie działalność ta ma swoje specyficzne cechy. Nie inaczej jest i u werbistów.

Naszą opowieść warto rozpocząć od podejścia do nauki naszego założyciela, św. Arnolda Janssena. Jego osobista droga rozwoju intelektualnego nie obyła się bez perypetii. Jak wiadomo, zakończył on szkołę podstawową w wymiarze czterech klas i prawdopodobnie na tym jego „kariera naukowa” dobiegłaby końca, gdyby nie starania niemłodego już wtedy wikariusza jego parafii, ks. H. Ruitera. Był on zdania, że jego wierny ministrant, dziesięcioletni Arnold, zasługuje na lepsze wykształcenie, bo może nawet z czasem wybierze on drogę kapłaństwa. W związku z tym ks. Ruiter namówił rodziców na posłanie Arnolda do niższego seminarium. Różnica poziomów w nauczaniu okazała się jednak tak wielka, że młody Arnold był zmuszony powtórzyć pierwszą klasę w nowej szkole. Konieczność nieustan-

nego doganiania pozostałych sprawiła, że św. Arnold wypracował w sobie gorliwość i systematyczność w nauce, swego rodzaju naukowe zacięcie.

Ta cecha, a zwłaszcza być może umiłowanie matematyki i ogólnie przedmiotów ścisłych, sprawiła, że oprócz wykształcenia teologicznego biskup polecił Arnoldowi zdobyć wykształcenie pedagogiczne właśnie z tych przedmiotów. Uniwersytet Arnold zakończył z wyróżnieniem. Była to nagroda za wszelkie jego trudy i wyrzeczenia. Można powiedzieć, że w końcu „dogo-

nił” czołówkę. Konsekwencje tego wyróżnienia były nieoczekiwane. Pojawiła się u niego pokusa porzucenia seminarium i zająć się nauką. Na szczęście, z pokusą tą poradził sobie w ciągu jednej, pełnej rozmyślań nocy.

Podczas dwunastoletniej pracy w szkole Arnold Janssen uczył przede wszystkim przedmiotów ścisłych: matematyki, fizyki i chemii. Od czasu do czasu organizował odczyty popularno-naukowe na wybrane tematy. W biografii św. Arnolda przeczytamy, że nie był wybitnym teologiem ani filozofem. Z jednej strony jest to prawda, ale z drugiej strony należy podkreślić, że jego wiedza teologiczna była



foto. Krzysztof Walendowski SVD

O. Piotr Nawrot SVD

jest misjonarzem w Boliwii; od 1991 r. prowadzi badania nad manuskryptami muzycznymi z dawnych redukcji jezuickich prowincji paragwajskiej, zachowanymi przez wspólnoty boliwijskich Indian Chiquitos i Moxos; organizuje Festiwale Muzyki Renesansu i Baroku Amerykańskiego; jest wykładowcą z tytułem prof. dr hab. w Zakładzie Teologii Praktycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i autorem wielu publikacji.

O. Piotr Nawrot SVD podczas Mszy św. sprawowanej przez papieża Franciszka w Santa Cruz w Boliwii, 2015 r.

O. Stanisław Olesiak SVD (1953-2020)



Janusz Brzozowski SVD

bardzo dobrze przyswojona i wypróbowana w życiu. W swoim życiu duchowym przeżył on to, czego nauczał. Dodatkowo, doświadczenie pedagogiczne sprawiło, że o rzeczach trudnych umiał mówić przystępnie, co nie wszyscy potrafią.

Kwestia nauki była również ważna w chwili zakładania pierwszego domu misyjnego. Grupa założycielska składała się z dwóch księży i dwóch kleryków. Św. Arnold od początku chciał wpisać działalność naukową jako drugą, po misjach, podstawową dziedzinę działalności jego dzieła misyjnego. Pozostali nie widzieli takiej potrzeby. Dwóch z nich w końcu wybrało posługę misyjną w innych instytucjach. Św. Arnold postawił na swoim. Od samego początku dążył do tego, aby przy każdej misji powstawała szkoła. Wiele ze szkół, które zostały założone w czasach św. Arnolda, np. w Argentynie, istnieje do dziś. Do tych szkół św. Arnold przygotowywał kadry nauczycielskie, dlatego nie było niczym dziwnym, że księża ze Steylu studiowali różne dziedziny na niemieckich uniwersytetach. Dla sióstr zaś stworzył odrębne studium nauczycielskie w Steylu.

W takich warunkach, wcześniej czy później, powinni pojawić się również ludzie wybitni. Należał do nich bez wątpienia o. Wilhelm Schmidt – antropolog, klasyk tej dziedziny nauki. Kontakt ze światem misyjnym sprawił, że u werbistów szczególnie ceni się takie dziedziny naukowe, jak misjologia, antropologia, etnografia. I nawet jeśli ktoś zajmuje się np. historią Kościoła, to często jego zainteresowania zmierzają właśnie ku nieopracowanym jeszcze kwestiom Kościoła misyjnego.

Dzisiaj werbiści nie tylko pracują w szkołach i na uniwersytetach, ale mają własne poważne struktury naukowe: uniwersytety, instytuty naukowe i seminaria. Również i w Polsce lista współbraci, którzy poświęcili się nauce, jest znacząca. Może nawet warto by pomyśleć o stworzeniu własnego instytutu naukowego z charakterystycznym dla naszej działalności profilem misyjnym? Potencjału nie brakuje!

Dariusz Pielak SVD

Urodził się 15 lutego 1953 r. w Nowym Sączu w rodzinie Juliana i Marii z domu Plata. Miał trzech młodszych braci oraz siostrę. Chrzest święty przyjął w parafii w Chomranicach, a sakrament bierzmowania w Nowym Sączu. Rodzina Olesiaków mieszkała wtedy w miejscowości Trzetrzewina k. Nowego Sącza, gdzie miała gospodarstwo rolne. Młode lata Stanisława upłynęły na hali przy wypasie owiec. W 1960 r. rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Trzetrzewinie. Myśląc o studiach uniwersyteckich, za-

писаł się do Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Po pomyślnym złożeniu egzaminu dojrzałości w 1972 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Tam obudziło się w nim powołanie misyjne. Toteż po ukończeniu dwóch lat studiów filozoficznych zdecydował się w 1974 r. przenieść do Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie na Warmii. 8 września 1978 r. złożył w kościele seminaryjnym wieczystą profesję zakonną, a 8 października tegoż roku otrzymał z rąk sufragana warmińskiego bp. Juliana Wojtkowskiego święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął 22 kwietnia 1979 r. z rąk bp. Ignacego Tokarczuka.

Zgodnie z wyrażoną przez o. Olesiaka prośbą, przełożeni skierowali go do pracy misyjnej w ówczesnym Zairze. Ostatecznie jednak wyjechał do Angoli, gdzie przepracował siedem lat. Z przyczyn zdrowotnych został zmuszony do powrotu do Polski. Zamieszkał w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Podjął specjalistyczne leczenie. Badania lekarskie zdiagnozowały chorobę w wątrobie. Osłabiały go częste ataki malarii. W 1991 r. poprosił przełożonych o pobyt poza domem zakonnym w celu specjalistycznego leczenia. Na wózku inwalidzkim szybko posadziła go jednak

inna choroba – stwardnienie rozsiane. Nie zламаł się. Przyjął to jako nowe wyzwanie. Postanowił być z cierpiącymi i osamotnionymi w swoim nieszczęściu.

Nowe powołanie o. Olesiak postanowił realizować szczególnie w ramach Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Gniazdo” w Starym Sączu. Za zgodą przełożonych zamieszkał w domu rodzinnym. Wkrótce sam założył Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych i Ich

Opiekunów „Spokojne Jutro”, gdzie organizował pielgrzymki i wycieczki dla ludzi poruszających się na wózkach inwalidzkich. Współpracował z Fundacją „Mimo Wszystko” prowadzoną przez Annę Dymną. Posługę kapłańską wśród osób niepełnosprawnych o. Stanisław opisał w książkach: *Cuda czynić potrafi* (Wydawnictwo Księży Werbistów Verbinum, Warszawa 2001) oraz *Z mocą Bożą. Z mi-*

sją wśród niepełnosprawnych (Verbinum, Warszawa 2009). Pisał też wiersze.

Pełna poświęcenia kapłańska posługa o. Olesiaka spotkała się z uznaniem licznych środowisk. Został laureatem wielu nagród, m.in.: Duszpasterz Roku 2001 Diecezji Tarnowskiej, Tarcza Herbowa „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza” (2001 r.), Statuetka Brązowego i Srebrnego „Cyrenejczyka” (2002 r.), odznaka Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej (2006 r.), nagroda Amicus Hominum (2007 r.), Statuetka Złotego „Cyrenejczyka” (2014 r.). W 2003 r. został również odznaczony przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Złotym Krzyżem Zasługi, a w 2006 r. przyznano mu Order Uśmiechu.

O. Stanisław Olesiak SVD zmarł w szpitalu w Nowym Sączu 1 grudnia 2020 r. po długiej i ciężkiej chorobie. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu parafialnym w rodzinnej Trzetrzewinie. ☕



O. Stanisław Olesiak SVD

foto: Archiwum SVD



Ghana → Ghana

• ŚWIĘCENIA PREZBITERATU

Zakochałem się w Kościele katolickim



Isaac Anim-Addo Kwame SVD jako diakon

Dorastałem w Akrze, stolicy Ghany, gdzie miało na mnie wpływ bardzo dużo spraw i wydarzeń.

Jestem pierwszym z czterech synów mojej matki i szóstym dzieckiem ojca, mam czterech przyrodnich braci i jedną przyrodną siostrę. Wiarę w Chrystusa otrzymałem nie tylko w naszym Kościele katolickim, ale też w innych Kościołach chrześcijańskich. Katolikiem jestem dopiero od 14 lat, czyli przez 14 lat mojego życia należałem do innych Kościołów. Mogę powiedzieć, że wiarę w Chrystusa zawdzięczam pierwszemu Kościołowi, do którego uczęszczałem. To tam uczono mnie o Jezusie, tam zostałem ochrzczony i tam wzrastała moja wiara jako chrześcijanina. Dołączyłem do Kościoła katolickiego nie dlatego, że moje poprzed-

nie Kościoły było złe, ale ze względu na to, że zakochałem się w Kościele katolickim.

Jako chłopiec chodziłem do katolickiej Szkoły im. Męczenników z Ugandy, ale wtedy nie byłem katolikiem, chociaż podziwiałem to, co katolickie. Zakochałem się w Mszy św., chórze, służbie ministrantów, różańcu i śpiewach. Pamiętam radość, jaką

swoją funkcję i przewodniczy w modlitwie. Hymn *Sweet Sacrament Divine* zawsze utrzymywał mnie w dobrym nastroju. Rzeczywiście, byłem w tym wszystkim bardzo zakochany. W 2007 r., po ukończeniu gimnazjum zacząłem chodzić do katolickiego kościoła pw. św. Piotra Apostoła, za pozwoleniem mojej rodziny. Ponieważ polubiłem ten kościół, zaczą-



Po złożeniu ślubów wieczystych, m.in. z prowincjałem o. Sylwestrem Grabowskim SVD

czułem za każdym razem, gdy chodziłem na Eucharystię jako młody chłopiec-protestant. Gdy miałem niecałe dziewięć lat, odkryłem miłość, jaką mam do Kościoła katolickiego. Spędzałem godziny w kaplicy adoracji, patrząc na światło przy tabernakulum, które wyglądało jak płonący ogień Ducha Świętego. Środa stała się moim ulubionym dniem w szkole, ponieważ tego dnia była Msza św. Zawsze byłem pierwszy w kościele, aby usiąść w pierwszym rzędzie i móc obserwować, jak kapłan wykonuje

łem uczęszczać na katechezę w szkole. Było mi łatwo dołączyć do grupy kandydatów mających przyjąć sakrament chrztu świętego. I tak 16 września 2007 r. otrzymałem chrzest w Kościele katolickim i byłem dumny z tego, że mogę nazywać się katolikiem. Po czterech latach, 2 października 2011 r. przystąpiłem do Pierwszej Komunii św. i w tym samym roku otrzymałem sakrament bierzmowania z rąk abp. Gabriela Charlesa Palmer-Buckle, metropolity Cape Coast (była metropolia Akry).



Wśród kolegów, którzy ukończyli nowicjat (drugi z prawej w pierwszym rzędzie)

Kiedy dołączyłem do Kościoła katolickiego, podziwiałem wiele rzeczy, ale przede wszystkim księży. Widziałem w nich odważnych ludzi, miłych, hojnych i gościnnych. Podziwiałem, w jaki sposób się poruszali, rozmawiali, odprawiali Msze św. Pokochałem ich i myślę, że mogło to mieć wpływ na moje wstąpienie do seminarium.

Najbardziej pociągali mnie misjonarze. Opuścili swój kraj, naród, rodzinę, kulturę i przyszli do nas, do afrykańskiej Ghany, aby głosić Ewangelię. Niektórzy zmarli z powodu malarii, inni musieli wrócić do domu, ale wciąż przychodzili nowi – ze względu na miłość do Chrystusa i do nas. Pomagali nam, dali możliwość edukacji, zapewnili dobrą opiekę zdrowotną oraz byli przyjaciółmi ubogich i potrzebujących. W rzeczywistości ich życie dotykało nas tak, jakby czynił to sam Jezus. Ryzykowali wszystkim, aby głosić nam Ewangelię.

Wstąpiłem do seminarium misjonarzy werbistów 18 lipca 2012 r. Studio-

wałem filozofię przez trzy lata w Domu Misyjnym św. Józefa Freinademetza. Po postulacie odbyłem rok nowicjatu. To w nowicjacie zostałem

wybrany na studia teologiczne w Polsce. Po przylocie do Polski najpierw uczyłem się języka polskiego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (2016-2017). Następnie pojechałem na studia w Misyjnym Seminarium Duchownym Księżów Werbistów (2017-2021). 3 października 2020 r. otrzymałem święcenia diakonatu z rąk bp. Janusza Ostrowskiego w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Pieniężnie, a święcenia kapłańskie mam otrzymać w Akrze 17 lipca 2021 r.

Nie żałuję przyjazdu na studia do Polski. Było to dla mnie ogromne wyzwanie, ponieważ nigdy nie planowałem opuszczać swojej ojczyzny podczas formacji seminaryjnej. Przyjazd do Polski pomógł mi na wiele sposobów. Mogłem zobaczyć, jak żyją tutaj ludzie i uczyłem się akceptować innych. Poznałem życie w nowej, innej kulturze, a także nauczyłem się posługiwać obcym językiem. Nauka polskiego nie była łatwa, ale dzięki wsparciu moich współbraci udało się. Generalnie ujmując, uważam, że Polska to fajne miejsce z serdecznymi ludźmi. Cieszę się, że tu byłem.

Isaac Anim-Addo Kwame SVD



Podczas Tygodnia Misyjnego w Braniewie, 2017 r.



Ghana → Polska

Urodziłem się w Abetifi-Kwahu w południowo-wschodniej Ghanie. Głównym miastem tego regionu jest Koforidua. Moi rodzice nazywają się Edmund Okyere i Mary Akyaa. Mam sześć siostr. Dzieciństwo spędziłem w Abetifi, gdzie ukończyłem szkołę podstawową i chodziłem do kościoła prezbiteriańskiego. Po pewnym czasie wyjechałem z mamą do Akry, stolicy Ghany, gdzie zamieszkaliśmy i gdzie moja mama mieszka do dziś. Tutaj moje życie zaczęło się całkowicie zmieniać.



Godfred Koranteng SVD, w Warszawie, 2018 r.

• ŚWIĘCENIA PREZBITERATU

Pewnego dnia poszedłem z mamą do kościoła katolickiego i zobaczyłem, jak katolicy przeżywają Mszę św. i wielbią Boga. Podczas Eucharystii spodobało mi się, jak ministranci służyli przy ołtarzu – nabożnie przemieszczali się, kłaniali i każdy zajmował się swoimi obowiązkami. Byłem pod wielkim wrażeniem i powiedziałem mamie, że ja też chcę zostać ministrantem. To był pierwszy krok na mojej drodze do kapłaństwa. Mama zgodziła się i byłem bardzo zadowolony.

Moje powołanie do życia zakonnego



W dniu prezentacji kultur i tradycji w nowicjacie w Tamale



Piłkarska drużyna w seminarium

W mojej parafii pw. św. Benedykta spotkałem wielu kapłanów diecezjalnych, których życie było dla mnie przykładem i wzbudziło we mnie pragnienie wstąpienia do seminarium. Słowo Boże stanowiło fundament ich życia i postępowania. Ich miłość do Pisma Świętego, życzliwość wobec ludzi, wyrozumiałość, pokora i bezinteresowna służba wiernym były poruszające i rozbudziły także we mnie przedziwną miłość do Pisma Świętego, a także skłaniały mnie do wstąpienia do seminarium, aby móc dawać ludziom takie samo świadectwo.

Kiedy poszedłem do liceum, plan wstąpienia do seminarium zniknął. Od razu zaczęło mnie pociągać coś

BILETY i WYPRAWKA



Zakup biletów i niezbędnych rzeczy służących w pracy misyjnej to spory wydatek. Możemy pomóc misjonarzom, duchownym i świeckim, w ich posłudze na misyjnej niwie.

Wpłaty z dopiskiem „Bilety i wyprawka” można kierować na adres:

Referat Misyjny Księża Werbistów

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 92 43

e-mail: refermis@werbisci.pl; www.pomocmisjom.werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

lub na konto werbistowskiego domu misyjnego albo werbistowskiej instytucji misyjnej w Polsce, z którymi utrzymywany jest stały kontakt.

Wiesław Dudar SVD



Z kolegami na wycieczce

dy studiów teologicznych. Mój Boże! Ale dzięki współbraciom klerykom i przyjeżdżającym do nas nauczycielom udało mi się temu podołać.

Jestem w Polsce już cztery lata i zostałem diakonem w Kościele katolickim. Powoli, powoli idę do mojego najbliższego celu, czyli bycia księdzem. Jestem wdzięczny Panu Bogu, że mnie powołał, abym współpracował z Nim i prowadził ludzi do głębokiego poznania siebie i Boga. Na koniec proszę o modlitwę i sam też obiecuję, że będę modlił się w Waszych intencjach.

Godfred Koranteng SVD

innego, a mianowicie taniec, kolarzy i piłka nożna. Trzy lata później pragnienie wstąpienia do seminarium dało o sobie znać po raz drugi i wtedy pomyślałem, że jest to moje powołanie. Bezpośrednio po ukończeniu liceum w 2009 r. pracowałem przez trzy lata jako nauczyciel (2009-2011). W tym samym czasie miałem kontakt z werbistami, dostałem zgodę i wstąpiłem do Zgromadzenia Słowa Bożego, do seminarium w Tamale (2012-2015). Studiowałem trzy lata filozofię, a potem wstąpiłem do nowicjatu (2015-2016) i tam dzięki naszemu mistrzowi nowicjatu zostałem wybrany i przeznaczony do przyjazdu do Polski. Brano pod uwagę zdolności, umiejętności i charakter jako warunki kontynuowania studiów i bycia księdzem w Polsce.

Przyjechałem do Polski w 2016 r. po ukończeniu nowicjatu. Zamieszkałem w Chłudowie i jeździłem autobusem na kurs języka polskiego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Trwało to prawie dziewięć miesięcy. Po kursie od razu pojechałem do Pieniężna na studia teologiczne. Powiem szczerze, nie było łatwo. Wyobraźcie sobie cudzoziemca, który jeszcze nie opanował języka polskiego, wrzuconego do głębokiej wo-

Z werbistowskiej poczty misyjnej 2020

To już 7. tomik z serii „Z werbistowskiej poczty misyjnej”, który zawiera listy misjonarzy, jakie dotarły do Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie w 2020 r. Ich autorami są werbiści – kapłani i bracia misyjni oraz siostry Służebnice Ducha Świętego. To zbiór 41 listów ze wszystkich kontynentów z 20 krajów świata.

W 2020 r. świat zaskoczyła pandemia koronawirusa, która wyrzuciła do góry nogami dotychczasowe życie. Nie odbyło się wiele planowanych uroczystości i obchodów, na długie miesiące zostały zamknięte szkoły i uczelnie wyższe, wiele zakładów pracy zostało czasowo zamkniętych lub pracowało w reżimie sanitarnym. Ludzie musieli nauczyć się żyć i funkcjonować zachowując dystans społeczny, używając maseczek i ograniczając spotkania z najbliższymi. W kościołach obowiązywały obostrzenia dotyczące liczby wiernych, dystansu i stosowania środków dezynfekcji. Święta Wielkanocne, Bożego Narodzenia, pielgrzymki, pogrzeby i inne uroczystości w niczym nie przypominały tych, które do tej pory były czymś oczywistym. Z kiołpelnlc zniknęła woda święcona. Coraz częściej słyszeliśmy, że na Covid-19 zmarło wielu naszych bliskich i znajomych. Ta pandemiczna sytuacja objęła wszystkie kraje świata. Dotknęła także misjonarzy i misjonarki, którym przyszło głosić Ewangelię w zupełnie nowej i nieznanej sytuacji.

W tym tomiku wśród listów misyjnych znajdują się tradycyjne, ale też i te poruszające problemy związane z pandemią i jej wpływem na życie i wiarę ludzi, wśród których posługują misjonarze. Dobrym i wymownym uzupełnieniem są zdjęcia nadesłane przez autorów listów, często pokazujące to, czego nie da się opisać. Czytając te świadectwa, można ogarnąć modlitwą misjonarzy i ich podopiecznych, aby mimo pandemii i jej skutków nadal gorliwie głosili Dobrą Nowinę o zbawieniu tam, gdzie posłał ich Kościół.



Wiesław Dudar SVD (red.), Z werbistowskiej poczty misyjnej 2020

ss. 248, format 11,5 cm x 16,8 cm, cena 16 PLN
(koszt wysyłki wliczono w cenę egzemplarza)

Zamówienia: Referat Misyjny Księża Werbistów – Dział Kolportażu,

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20 lub 55 242 92 43, e-mail: refermis@werbisci.pl

www.werbisci.pl; www.pomocmisyjom.werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. O/Elbląg nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632



O. Stanisław Róż SVD z rodziną, w której dziecko przyjęło chrzest w Newtok

O lataniu

Diecezja Fairbanks jest przeogromna terytorialnie, 3,5 razy większa od Polski. Niewielkie zaludnienie, ok. 13,5 tys. katolików mieszkających w 47 parafiach, w tym większość w wioskach, między którymi brak dróg.

Podróże i posługa pastoralna w tej diecezji to wielkie wyzwanie dla księdza. Jest nas tylko 16 kapłanów aktywnych w pracy parafialnej. Każdy ma po kilka parafii do obsługi, w zależności od połączeń drogą powietrzną czy wzdłuż rzek. Ja mam dwie: Newtok i Chefnak. Całkiem nieźle, wzięwszy pod uwagę fakt, że na Alasce jestem początkującym księdzem.

Nigdy w życiu tyle nie latałem, co po przybyciu na Alaskę, jeszcze przed pandemią. Po raz pierwszy zacząłem odbywać podróże małymi awionetkami, które w sumie nie są takie złe, tyle że głośnie i ciasne. Zawsze byłem przekonany, że w nich mocno trzęsie – a tu leci się równo jak „po łodzi”, tyle że ok. 300 m nad ziemią. Dlaczego? Bo w tym regionie nie ma gór ani lasów i – zdaniem pewnego pilota – nie ma różnic temperatur, które mają wpływ na turbulencje. Jeśli wiatr jest silniejszy niż jest to dopuszczalne – biorąc

pod uwagę kryteria bezpieczeństwa – samolot nie polecie. Czasami nawet przy małym wietrze kołyszemy jak na łodzi płynącej po spokojnym stawie.

1200 KM DO BISKUPA

Aby spotkać się z biskupem, trzeba przelecieć ok. 1200 km, z dwiema przesiadkami. Najpierw małym samolotem 4-9 osobowym, a później już odrzuto-



Takimi drogami poruszają się mieszkańcy Chefnak

wym, Alaska Airlines. Bethel to miasto w zachodniej Alasce, w którym znajduje się centralny port lotniczy. Tu trzeba się przesiadać i stąd startować do wiosek. Jeśli leci się z wioski do wioski, niemal zawsze konieczny jest lot do Bethel, mimo że wówczas trzeba zboczyć i mimo że to daleko. Tu do niedawna znajdowały się cztery firmy lotnicze, nie każda miała loty do każdej wioski. Jedna z nich prowadzi jedynie usługi cargo, druga ma samoloty służące pod wynajem i często korzystają z niej firmy ubezpieczeniowe, latające do wiosek po chorych. Dwie pozostałe firmy mają przewozy osobowo-towarowe. Jedna z nich zbankrutowała po pojawieniu się pandemii. Zostałem przy firmie Grant Aviation, latającej do moich obu wiosek. Sprzęt mają raczej przestarzały, piloci są młodzi, uczą się latania, ale wiedzą, o co chodzi. Obsługa lotniska przesympatyczna.

LOTNISKOWA POCZEKALNIA

Sama poczekalnia na lotnisku to też ciekawa historia. Jedna sala, niewielka; jedna toaleta, często zamknięta; kawiarnia, w której nie ma kawy, bo gość przychodzi do pracy, kiedy mu pasuje. I pasażerowie oczekujący na loty do niemal 28 wiosek, kilka osób do każdej wioski. Ludzie latają, jeśli jest konieczność. A takowa zdarza się, kiedy istnieje potrzeba udania się do szpitala, jedynego w tych okolicach, z raczej niskiej jakości usługami, choć sam budynek szpitalny jest nowy. Kiedy w określonych porach pojawiają się matki z małymi dziećmi, powracające ze szpitala, zgietk od płaczu i zabaw tych dzieci w sali lotniskowej jest taki, że trzeba tego samemu doświadczyć, bo opisać się nie da. I kiedy trzeba czekać na lot od dwóch do ośmiu godzin, pod czaszką wszystko zdaje się kipieć. Jednak nie ma wyboru. Trzeba być cierpliwym. Lotniskowa poczekalnia jest jak kościół – sporo ludzi się zna nawzajem, pojawiający się tam ksiądz też jest zna-

ny, więc czasami podchodzą i proszą o błogosławieństwo. Kiedy tak czeka się godzinami, nie da się nawet modlić – taki hałas. Nie da się też czytać. Pozostaje tylko czekać, kiedy pilot wyjdzie z listą i zawoła: Newtok! I odczyta listę pasażerów, wzywając każdego po imieniu. Co za zbawieniny moment! Przy długim oczekiwaniu można zamówić coś do jedzenia z miasta. Dowiozają.

FIRMY, BILETY I LĄDOWANIA

Po przyzwaniu pasażerów dochodzimy do samolotu, który jest już zapakowany paczkami. To dostawa żywności i poczty do wioski, taki jest układ. Czasem latam jako jedyny pasażer z pilotem, reszta w samolocie to towar w ramach usługi cargo, ale za to lecę w pierwszej klasie, bo za plecami kartony cudownego napoju coca-cola. Bilety lotnicze są straszliwie drogie. Jednak „góra” ustaliła, że ksiądz odbywający podróż w celach tylko i wyłącznie duszpasterskich, za okazaniem legitymacji leci za połowę ceny. Jeśli natomiast chce dotrzeć do lekarza, to już za pełny bilet. Sprawa uczciwości, ale i kontrola może się zdarzyć. Ta połowa ceny biletu z wioski do wioski to 185 dol. Ludzie się cieszą, kiedy leci z nimi ksiądz, czują się wtedy bezpieczni, a młodzi piloci chętnie żartują.

Lecąc z wioski do wioski, czasami trzeba się zatrzymać w kilku z nich, pozostając w drodze do właściwego celu. W ten sposób w ciągu jednego roku miałem ok. 100 startów i lądowań. Wszystkie dzięki Bogu bezpieczne. Jednak zdarzyło się, że samolot należący do firmy Yute Air rozbił się i wszyscy pasażerowie wraz z pilotem zginęli. A mówią, że latanie zimą jest bezpieczniejsze, bo w razie czego można wylądować na śniegu, natomiast latem trudniej ze względu na niezamrożone stawy i jeziora. Tutaj ta teza nie sprawdziła się. Pozostaje też pytanie, czy można uratować się na mrozie, po awaryjnym lądowaniu, na totalnym bezludziu.

Miałem kilka podbramkowych sytuacji. Do Chefnak pilotowała młoda dziewczyna. Już byliśmy nad wio-

ską, późnym popołudniem, wszystko było dobrze widoczne, a ona oznajmiła, że nie da się wylądować z powodu oblodzenia. Tym sposobem musieliśmy wrócić do Bethel i lecieć kolejną godzinę i 20 minut. Siedziałem obok niej, wzrok mam słaby, ale kiedy musieliśmy lądować w Bethel, jakoś dziwne mi się wszystko wydawało. Widoczne było tylko słabe światło, a my mimo wszystko zaczęliśmy podchodzić do lądowania. Okazało się, że w mieście była awaria elektryczności i nawet lotniska nie można było oświetlić. Małe migotające światło było jedy-



O. Stanisław z halibutem

nym punktem orientacyjnym. Nasza pilotka wylądowała na bocznym pasie, bezpiecznie, a potem, świecąc latarką przez okno, szukała drogi, by dojechać do terminalu. Zapytałem: „Jak to zrobiłaś?” „Tak jak widziałeś”, odpowiedziała. Nie dodała żadnego komentarza. W poczekalni na lotnisku nie było nikogo, jedynie dwie osoby w oczekiwaniu na przylot ostatniego samolotu, ze świeczką na ladzie przyokiennej. Palec Boży!

Zdarzały się też inne historie. Podczas lądowania zostałem oblany wodą, ponieważ drzwi awionetki były nieuszczelnione a samolot uderzył w kałużę wody. Śmiechu warte. Innym razem



zdjęcie: Stanisław Róż SYD

Jedyna dobra droga w Newtok, prowadząca do ośrodka zdrowia

trzeba było przesiąść się z dużego samolotu linii Alaska Airlines, w Anchorage, już gotowego do startu, a to z powodu zamrożniętej wody w toalecie. Kiedyś natomiast samolot wracający z Newtok rozbił się w Bethel przy lądowaniu. Pilot zdążył pomóc wszystkim wydostać się z wraku samolotu, który wcześniej koziołkował. Wszyscy przeżyli, pilot miał złamane obojczyki, a mimo to uratował pasażerów. Wkrótce po opuszczeniu przez wszystkich wraku, ten spłonął.

DOLECIEĆ TAM, GDZIE BÓG NAS CHCE

Myślę, że jeszcze wiele takich historii może się zdarzyć. Boże uchwaj, ale to wszystko daje wiele do myślenia. Każda podróż niesie ze sobą wielkie ryzyko. Latanie jest niby bezpieczne, ale też nie do końca. Pan Bóg jednak ma swoje plany i pozwala nam dolecieć tam, gdzie nas chce mieć. To zawsze misja, która zawiera niewiadomą: tą związaną z lotem i tą związaną z naszą obecnością po wylądowaniu. Każda jest inna.

No, ale czas wylądować i zejść na ziemię.



Andrzej Miotk SVD

Paulina Jaricot

i Dzieło Rozkrzewiania Wiary

W wielu krajach praca misyjna byłaby utrudniona lub wręcz niemożliwa bez odpowiedniego wsparcia. W tym celu w pierwszej połowie XIX w. powstało Dzieło Rozkrzewiania Wiary.

Mimo niepozornych początków Dzieło Rozkrzewiania Wiary szybko przekroczyło granice rodzimej Francji i dotarło za ocean. Coraz poważniejsze sumy wpływały na potrzeby działalności misyjnej a miliony ludzi codziennie modliło się za misjonarzy. To wszystko działo się za sprawą młodej kobiety, Pauliny Jaricot, która skromnie przyrównywała się do „zapałki wzniciącej ogień”.

Paulina Maria Jaricot przyszła na świat 22 lipca 1799 r. w Lyonie, jako ostatnia z siedmiorga dzieci Antoniego i Joanny. Ojciec Pauliny był fabrykantem jedwabiu. Jej szczęśliwe dzieciństwo było przepełnione miłością i opowiadaniem o misjach. Ze starszym o trzy lata bratem Fileasem snuła marzenia o wyjeździe do Chin. Fileas, mający wielki wpływ na siostrę, wstąpił do Paryskiego Seminarium Misji Zagranicznych. Innym ważnym wydarzeniem w jej życiu było kazanie ks. J. Wurtza z parafii Saint Nizier. Słowa o zawinionej próżności wstrząsnęły 17-letnią dziewczyną. Później napisała: „Próżność była moją główną wadą. Wszystko co robiłam, miało służyć temu, aby się podobać. Chciałam królować w sercach wszystkich”.

Odtąd Paulina postanowiła całkowicie poświęcić się Bogu. Na Boże Narodzenie 1816 r. złożyła wieczyste przyrzeczenie dziewictwa. Jednocześnie odkryła swój talent organizacyjny. Odwiedzała lyońskich biedaków i starała się o pracę dla nich. Gromadziła wokół siebie dziewczęta w swoim wieku, które chciały dzielić jej ideały. Gdy miała 20 lat, otrzy-

się jej geniusz organizacyjny. W jej dzienniku czytamy: „Pewnego wieczoru, kiedy rodzice grali w karty, siedząc przy kominku, szukałam pomocy u Boga. Moje pragnienia przyobiekły się wtedy w konkretny plan. Dana mi została jasna wizja tego planu i jednocześnie zrozumiałam łatwość, z jaką każdy z kręgu moich najbliższych mógłby się w ten plan włączyć. Musiałby znaleźć dziesięć osób, które każdego tygodnia dawałyby datek na Rozkrzewianie Wiary”.



Portret Pauliny Jaricot znajdujący się w jej domu rodzinnym

mała list od Fileasa, w którym informował ją o ogromnych potrzebach misji w Azji Wschodniej. W tym samym czasie bp Louis DuBourg z Luizjany zwrócił się do społeczeństwa francuskiego o materialne wsparcie duszpasterstwa emigrantów francuskich w Ameryce.

POCZĄTKI DZIEŁA I JEGO ROZWÓJ

Paulina zaczęła zastanawiać się nad możliwością pomocy. Wtedy ujawnił



Paulina wzięła kartę ze stołu i na jej odwrocie naszkicowała ołówkiem generalne założenia stowarzyszenia, mającego wspierać misje. Prosta struktura dzieła miała opierać się na 10-osobowych sekcjach; 10 sekcji tworzy centurię, a 10 centurii – dywizję. Każda osoba zobowiązywała się do wpłaty 5 centymów tygodniowo.

Pierwsze grupy składały się z robotnic fabryki jedwabiu ojca. Spotkania grup służyły także wymianie wiadomości o misjach i rozprowadzaniu publikacji otrzymywanych z Paryskich Misji Zagranicznych. W krótkim czasie akcja rozciągnie się na cały Lyon. W wyniku połączenia stowarzyszenia Pauliny Jaricot z analogiczną grupą, prowadzoną przez panią Petit, ukonstytuowało się Dzieło Rozkrzewiania Wiary, które zatwierdził arcybiskup Lyonu. Papież Pius VIII nadał mu stosowne przywileje, potwierdzone przez jego następców: Grzegorza XVI i Leona XIII.

Dzieło Rozkrzewiania Wiary, działając w parafialnych i diecezjalnych strukturach, rozwijało się znakomicie. Nie bez znaczenia była pomoc wpływowej Kongregacji Paryskiej, która utworzyła dla północnej Francji Radę Centralną pod przewodnictwem Wielkiego Jąłmużnika Dworu. Zbierane w ten sposób sumy systematycznie rosły. W 1822 r., kiedy powstało Dzieło, zgromadzono na potrzeby misji 22 tys. franków, siedem lat później już 300 tys., a w 1846 r. – ponad

Różaniec misyjny z charakterystycznymi kolorowymi paciorkami, symbolizującymi kontynenty



fol. Andrzej Danilewicz SVD



fol. Wikipedia



fol. Wikipedia

Kościół Saint Nizier w Lyonie, gdzie jest pochowana służebnica Boża Paulina Jaricot, rycina z 1908 r. i na zdjęciu współczesnym

3 mln. W tym okresie Dzieło było obecne w 20 krajach i wydawało swoje roczniki w 9 językach.

ŻYWE RÓŻANIEC

Drugim wielkim dziełem Pauliny Jaricot był Żywy Różaniec. W 1826 r. podjęła ona wielkie i trudne wyzwanie uczynienia Różańca, na ogół kojarzonego wówczas z „nie mającymi nic do roboty zawodowymi dewotkami”, modlitwą wszystkich. Aby osiągnąć ten cel, przyjęła tę samą metodę, która wcześniej zapewniła sukces Dziełu Rozkrzewiania Wiary. Stworzyła 15-osobowe grupy, z których każda zobowiązała się do codziennego odmawiania dziesiątki Różańca w intencji misji i równoczesnej medytacji nad tajemnicą, wybraną każdego miesiąca na drodze losowania. Paulina przyrównywała owych 15 ludzi do 15 bryłek węgla. Mówiła: „Piętnaście węgla; jeden płonie, trzy lub cztery tlą się zaledwie, a pozostałe są zimne – ale zbierzcie je razem a wybuchną ogniem”.

Liczba osób należących do Żywego Różańca bardzo szybko rosła. Wynikało to z tego, że każdy członek wprowadzał dalszych pięciu, którzy z kolei przyprowadzali następnych. Prawdziwe armie modlących się za misje powstały we Włoszech, Szwajcarii, Belgii, Anglii i wielu regionach Ameryki.

Różaniec zakorzenił się mocno w Indiach, a przede wszystkim w Kanadzie. W samej Francji w momencie śmierci Pauliny w 1862 r. Żywy Różaniec liczył 2250 tys. członków. W ten sposób realizowało się powiedzenie Pauliny: „W górę serca! Nie rońmy łez nadaremno, nie zajmujemy zbyt wiele naszych serc małymi sprawami osobistymi, ale obejmijmy nimi cały świat”.

ZAWSZE W CIENIU

Paulina Jaricot, mimo ogromnego wkładu w działalność misyjną Kościoła, zawsze pozostawała w cieniu. Nawet w powstałym z jej inicjatywy i według jej metody Dziele Rozkrzewiania Wiary nie znalazło się dla niej żadne stanowisko. Poza tym nieuczciwy administrator wielkiej fortuny rodzinnej nie tylko doprowadził ją do ruiny, lecz jeszcze zaciągnął długi na jej nazwisko, z powodu czego aż do śmierci była nachodzona przez wierzycieli. Zmarła na pożyczonym sienniku w 63 roku życia.

Dzieło Pauliny Jaricot przetrwało i zataczało coraz szersze kręgi. W stulecie jego założenia, 3 maja 1922 r., papież Pius XI podniósł je do rangi organizacji papieskiej. Dzisiaj Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary jest uniwersalną i jedną z najważniejszych instytucji wspierających działalność misyjną Kościoła katolickiego.





for. Andrzej Danilewicz SVD

Zesłanie Ducha Świętego – witraż w werbistowskim domu misyjnym w Dżakarcie na Jawie, Indonezja

O Duchu Świętym, źródło pokoju i światła,

przyjdź mnie oświecić.

Jestem głodna – przyjdź mnie nakarmić.

Jestem spragniona – przyjdź mnie orzeźwić.

Jestem ślepa – pozwól, abym przejrzała.

Jestem słaba – przyjdź mnie umocnić.

Jestem biedna – przyjdź mnie ubogacić.

Jestem nieoświecona – przyjdź i daj mi poznać Jezusa.

Przyjdź, mój Pocieszycielu!

Przyjdź, moja radości!

Przyjdź, moja światłości!

Przyjdź, moja mocy!

Przyjdź, Dawco pokoju!

Duchu Święty, powierzam się Tobie, Amen.

Modlitwa św. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego OCD,
zwanej Małą Arabką (Miriam Baouardy).



Rosja

Federacji Rosyjskiej nie trzeba przedstawiać, jest to kraj zbyt duży, zbyt bliski i zbyt ekspansjonistyczny, żebyśmy o nim nie słyszeli. Choć obecnie Polska graniczy z Rosją tylko w jej części Obwodu Kaliningradzkiego, to jednak zdajemy sobie sprawę, jak blisko tego państwa znajdują się nasze ziemie – państwa, które stara się podporządkować sobie również naszych innych sąsiadów. Mamy świadomość ekspansjonistycznych tendencji Rosji, doskonale pamiętając, że ta ekspansja dochodziła do terytoriów Polski. Pod władzą Moskwy byliśmy zarówno po II wojnie światowej, a wcześniej przez ponad 100 lat pozostawaliśmy pod rosyjskimi zaborami.

Z tego, jak wielka jest Rosja, zdajemy sobie sprawę, patrząc na nią przez pryzmat naszej historii, bo na daleką Syberię trafiali nieposłuszni Moskwi nasi rodacy. Rosja to największy kraj świata, zajmuje jedną dziesiątą wszystkich ziem na świecie. Obejmuje 11 stref czasowych na dwóch kontynentach. Wybrzeża ma jednak trudno dostępne – na północy oblewa je Ocean Arktyczny, który przez większość roku jest skuty lodem. Rosyjski krajobraz to zarówno piaszczyste i zamrożone pustynie, wysokie góry, jak i gigantyczne bagna. Znaczną część Rosji stanowią pofałdowane, bezdrzewne równiny zwane stepami. Region Syberii, zajmujący trzy czwarte Rosji, jest zdominowany przez rozległe sosnowe tajgi. Rosja ma ok. 100 tys. rzek, w tym jedne z najdłuższych i najpotężniejszych na świecie. W Rosji znajduje się również wiele jezior, w tym Ładoga i Onega – dwa największe jeziora w Europie oraz jezioro Bajkał, które pomieszcza więcej wody niż jakiekolwiek inne jezioro na Ziemi.

Przy tak wielkiej powierzchni kraju, także pod względem klimatu Rosja jest bardzo różnorodna. Na południowym zachodzie położone jest Soczi,



z klimatem umiarkowanym ciepłym, a na dalekim północnym wschodzie na Syberii leży Ojmiakon, miejscowość uważana za jedną z najzimniejszych zamieszkałych na Ziemi. Najniższą temperaturę, $-77,8^{\circ}\text{C}$, odnotowano tam w 1938 r.; średnia temperatura w grudniu i styczniu nie jest dużo wyższa i wynosi -50°C .

Ogromne połacie ziemi rosyjskiej są także domem dla wielu ekosystemów i różnych gatunków zwierząt i roślin. Lasy, stepy i tundry stanowią siedlisko dla wielu rzadkich zwierząt,

Rosja:

- powierzchnia: 17 098 242 km² (1. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 142 mln (9. miejsce na świecie), w tym: Rosjanie 77,7%, Tatarzy 3,7%, Ukraińcy 1,4%, Baszkirzy 1,1%, Czuwasze 1%
- stolica: Moskwa
- język urzędowy: rosyjski
- religie: prawosławni 15-20%, muzułmanie 10-15%, inni chrześcijanie 2%
- jednostka monetarna: rubel rosyjski (RUB)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 27 044 USD (2019 r.)



O. Dariusz Pielak SVD i rosyjscy katolicy w Niedzielę Palmową w Rosji

w tym niedźwiedzi czarnych azjatyckich, lampartów śnieżnych, niedźwiedzi polarnych i małych ssaków przypominających króliki, zwanych pikami. Pierwsze parki narodowe w Rosji powstały w XIX w., ale dziesięciolecia nieuregulowanego zanieczyszczenia odcisnęły piętno na wielu dzikich

miejscach w kraju. Aby pomóc chronić i przywrócić naturalne piękno rosyjskiej przyrody, utworzono ściśle rezerwaty przyrody, zwane zapowiadnikami.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov, climate-data.org,
theculturetrip.com, nationalgeographic.com

fot. archiwum Dariusza Pielaka SVD

Jakub Błaszczyszyn SVD • ROSJA

Maryja – Matka Słowa

Obecnie w bardzo wielu katolickich parafiach w Rosji wędruje od drzwi do drzwi Matka Boża w wizerunku Fatimskiej Pani. Wierni modlą się, polecają swoje intencje i rozmyślają nad tajemnicą Dziewicy Maryi jako tej, która jest Matką Słowa. Dołączone materiały z tekstami katechez, rozważań i modlitw pomagają zgłębić ten niezwykle związek, jaki łączy Maryję i Boże Słowo.

Peregrynacja ikony Matki Bożej Fatimskiej została zainicjowana wiosną 2020 r. W Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca, Konferencja Biskupów w Rosji – nie bacząc na rysujące się trudności związane z pandemią – ogłosiła Rok Matki Słowa Bożego.

Historia tej niezwykle ciekawej inicjatywy bierze swój początek w Ziemi Świętej – w Nazarecie. Otóż w tym galilejskim mieście, przy Bazylice Zwiastowania Pańskiego, rozmieszczone są wizerunki Matki Boskiej z różnych krajów świata. Jak dotąd, wciąż jeszcze nie ma tam obrazu z Rosji. W związku z tym biskupi w Rosji podjęli decyzję, by umieścić tam ikonę Matki Bożej Fatimskiej, której oryginał znajduje się w miejscowości Puszkina na przedmieściach St. Petersburga.

Dlaczego wybrano akurat tę ikonę? Co prawda Rosja kwitnie ikonografią maryjną, są to jednak wizerunki zdecydowanie związane z tradycją prawosławną. Nie ma natomiast, jak dotąd, żadnego szczególnego obrazu Matki Bożej, który byłby rozpoznawany i czczony przez wszystkich katolików, jak obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w Polsce czy Matki Boskiej Ostrobramskiej na Litwie. Wybór biskupów padł na ikonę Matki Bożej Fatimskiej i decyzja ta z pewnością nie była przypadkowa. Objawienia maryjne w Fatimie z 1917 r. mają szczególne znaczenie dla katolików na Wschodzie. To właśnie Fatimska Pani, przyjmując ofiarowanie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu, doprowadziła do upadku komunizmu i odro-

dzenia życia religijnego na terenach byłego ZSRR.

Określenie Matki Bożej Matką Słowa jest bardzo stare, sięga prologu Ewangelii wg św. Jana. W pismach Ojców Kościoła można zauważyć, że kult Maryi jako Matki Bożej i Matki Słowa jest nierozzerwalnie związany, o czym świadczą spory teologiczne epoki Soboru Efeskiego z V w. Jednak z biegiem czasu przyzywanie Maryi jako Matki Słowa prawie całkowicie zniknęło z języka pobożności ludowej i przetrwało jedynie w dziełach teologicznych. Jed-



Ikona Matki Bożej Fatimskiej peregrynująca w Rosji

foto: archiwum Dariusza Pielaka SVD



Przekazanie ikony Matki Bożej Fatimskiej przez bp. Cyryla Klimowicza w katedrze w Irkucku

nym wyjątkiem jest modlitwa św. Bernarda *Memorare*: „Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo (...). O Matko Słowa, racz nie gardzić słowami moimi, ale je usłysz łaskawie i wysłuchaj”.

Kontemplując w Matce Bożej istotę całkowicie ukształtowaną przez Słowo, odkrywamy, że tak jak

Ona jesteśmy wezwani do wejścia w tajemnicę wiary, przez którą Chrystus przychodzi, aby zamieszkać w naszym życiu. Każdy wierzący chrześcijanin, jak przypomina św. Ambroży, w pewnym sensie „poczy-na i rodzi” Słowo Boże w sobie, a jeśli Chrystus, rodząc się z ciała, ma tylko jedną Matkę, to przez wiarę – jest owocem wszystkich. To, co wydarzyło

się w Maryi w sposób jedyny i niepowtarzalny, może co dzień stawać się w każdym z nas dzięki słuchaniu Słowa i przyjmowaniu sakramentów.

I właśnie na ten ścisły związek Maryi ze Słowem Bożym zwrócili uwagę pasterze Kościoła w Rosji, inicjując – w ramach przygotowań do przekazania ikony przy bazylice w Nazarecie – drogę pogłębienia świadomości wiernych katolików w Rosji nad znaczeniem Słowa Bożego w ich życiu. Dlatego też peregrynacja kopii ikony Matki Bożej odbywa się nie tyle w duchu objawień fatimskich, lecz w du-

chu biblijnym – przyjęcia Słowa Bożego na wzór Maryi. Bardzo pragniemy, żeby tajemnica przyjmowania Słowa Bożego z wiarą stała się bliższa sercom wierzących i by wezwanie „Matka Słowa Bożego” zagościło głębiej i na dłużej w świadomości katolików.

Ten szczególny maryjny rok, ukie-runkowany na Uroczystość Zwiastowania Pańskiego 2021, kiedy to cała katolicka Rosja miała zebrać się sercem przy Matce Bożej w Nazarecie w akcie odsłonięcia ikony Matki Bożej Fatimskiej, został naznaczony szalejącą pandemią. Z tego też względu biskupi rosyjscy przedłużyli Rok Matki Słowa Bożego do 25 marca 2022 r. I choć w wielu parafiach liczebność wspólnot niedzielnych zdecydowanie stopniała, to jednak pielgrzymowanie Maryi ze Słowem Bożym jest kontynuowane. Możliwość przyjęcia na jeden tydzień ikony Matki Bo-

żej dla wielu naszych parafian jest wielkim wydarzeniem, na które zapraszają członków swych rodzin, sąsiadów, także prawosławnych. Słuchając relacji z tych chwil nawiedzenia Maryi, rodzi się nieodparte wrażenie, że oto Matka przychodzi do swych dzieci, by być z nimi w „smutny ten czas”. I jednocześnie pragnie, by ten oto czas napęłnić nie tyle troskami i lękami,

mi, jakie niesie codzienność, ale raczej, by przynieść nam to, co najważniejsze – Słowo Życia – i nauczyć nas, jak Je słuchać, przyjmować i rodzić, czyniąc obecnym w naszej rzeczywistości.

Łącząc się duchowo, modlimy się, by każdy z nas całym sercem przyjął Wcielone Słowo Boże jak Maryja, Jego Matka, i aby Jego działanie w nas przynosiło owoce w życiu naszym i tych, których kochamy oraz otwierało nas na tych, których kochamy wciąż za mało. Bóg się narodził i wszedł między lud ukochany...

za: „Więści ze Wschodu”, nr 34/2020



U parafian w domu

Rok Matki Słowa miał trwać w Rosji od 25 marca 2020 r. do 25 marca 2021 r. Była to dobra inicjatywa. Wielu ludzi w tych trudnych czasach bardziej namacalnie odczuło, że Maryja przynosi Jezusa, Słowo Wcielone, do ich domu, a wraz z Nim przynosi nową siłę i nadzieję. Niestety, pandemia przeszkodziła na tyle, że pielgrzymka ikony Maryi po domach wierzących nie zaczęła się w marcu zeszłego roku, lecz w czerwcu, a nawet w niektórych regionach w listopadzie. W każdym domu ikona pozostała przez tydzień i wystarczyło czasu, żeby odwiedziła wszystkich parafian, natomiast w większych parafiach wciąż pielgrzymuje; niektórzy biorą ikonę do siebie dwa, a nawet trzy razy. Rok Matki Słowa powinien zakończyć się uroczystą pielgrzymką do Nazaretu, tam gdzie „Słowo ciałem się stało”, i odsłonięciem mozaiki ikony Matki Boskiej Fatimskiej, która w Nazarecie będzie reprezentowała Rosję. Jednak w tym roku nie jest to możliwe, choć mozaika jest już gotowa i jest dla niej przygotowane miejsce. Uroczystość odsłonięcia wizerunku Matki Bożej Fatimskiej będzie miała miejsce 25 marca 2022 r. Z okazji Roku Matki Słowa Konferencja Katolickich Biskupów Rosji zwróciła się do Watykanu z prośbą o ustanowienie dnia 26 marca świętem Matki Słowa i o wprowadzenie do litanii loretańskiej wezwania „Matko Słowa, módl się za nami!”, jednak Stolica Apostolska jest zdania, że nie ma takiej potrzeby. Wydaje się, że takie kwestie potrzebują czasu. Nabożeństwo do Matki Słowa będzie się rozwijało. Popiera je Katolicka Federacja Biblijna. Gotowa jest już wersja hiszpańska domowego nabożeństwa do Matki Słowa. Miejmy nadzieję, że niedługo ukaże się wersja polska. Na razie dysponujemy Litanią do Matki Słowa, z wyjaśnieniem wezwań do Niej, pod linkiem: <http://www.bibliasvd.pl/index.php/matka-slowa-bozego>.

Dariusz Pielak SVD



Kochani Przyjaciele misji!

Minał już rok mojego pobytu na nowej misji w Oruro, więc jest okazja, by spojrzeć na to wszystko, co było moim udziałem w niełatwym dla nas wszystkich czasie pandemii.

Kiedy otwieraliśmy nową wspólnotę, miałyśmy dużo zapału, planów i marzeń. Planowałyśmy pracę z migrantami, studentami, niepełnosprawnymi itp. Jednak pojawiła się pandemia i trzeba było zmienić plany – odpowiedzieć na naglące potrzeby, szczególnie tych najbardziej potrzebujących.

Dzięki pomocy dobrodziejów mogłyśmy zakupić żywność i środki czystości oraz dotrzeć z pomocą do rodzin na obrzeżach miasta i do więzienia, gdzie z odbywającymi karę matkami są ich dzieci, najczęściej małe, w wieku do 7 lat.

Tutejszy biskup udostępnił nam aulę, w której po remoncie otworzyliśmy stołówkę dla rodzin wielodzietnych. Razem z innymi osobami każdego dnia gotowałyśmy 60 obiadów, piekłyśmy chleb i bułki itp. Dzięki temu mogłam bliżej poznać warunki, w jakich żyją rodziny mieszkające na nowych osiedlach. Większość z nich to migranci z wiosek – zazwyczaj młode rodziny z dziećmi w wie-

ku szkolnym, przy czym rodzice najczęściej nie mają stałej pracy. Dlatego ich sytuacja w czasie pandemii była i nadal pozostaje bardzo trudna. Otrzymywane od rządu zapomogi nie wystarczają, aby zapewnić rodzinie to, co najpotrzebniejsze do godnego życia.

Wiele kobiet nie ma żadnego wykształcenia, ale są otwarte i chcą lepiej przygotować się do życia. Stąd wziął się pomysł na zorganizowanie grup kobiet, dla których będziemy przygotowywać różnego rodzaju kursy. Jeśli sytuacja na to pozwoli, rozpoczniemy pracę w lutym, oczywiście z zachowaniem wszystkich środków ostrożności. Doświadczamy tego, że ludzie są spragnieni spotkań, dzielenia się, bycia razem.

Jeden z księży pracujący w wioskach poło-



Obiad dla rodziny



W drodze na górę i nabożeństwo pokutne



zdjęcia: Jordana Przybył SSps



Droga Rodzino w Chrystusie!

zonych na Altiplano zaprosił mnie na spotkanie kobiet, aby przedstawić im temat dotyczący roli kobiety w Kościele. Mimo pandemii, na spotkanie przyszło ok. 150 osób. Pierwszy dzień był przeznaczony na refleksję, kiedy mogłam uczestniczyć przybliżyć biblijne postacie kobiet i ich rolę w historii zbawienia, aby potem odkryć, jaką rolę mają kobiety dzisiaj w Kościele. Drugi dzień był dniem pustyni – postu i modlitwy. Zgodnie z tradycją andyjską, wcześniej rano poszliśmy na górę, gdzie odbyło się nabożeństwo pokutne, indywidualna modlitwa, skupienie, wyciszenie, pojednanie wspólnotowe. Po zejściu z góry uczestniczyliśmy w Mszy św., której przewodniczył bp Krzysztof Białasik SVD. Takie spotkania połączone ze wspólną modlitwą są dla ludzi siłą w czasie niepewności i cierpienia.

Dziękuję Panu, że pozwala mi dzielić z ludźmi ich troski, trud i radości.

Wszystko, co czynimy, jest dzięki pomocy przyjaciół misji, za którą serdecznie dziękuję, także w imieniu boliwijskich rodzin. Zapewniam o mojej wdzięczności i modlitwie.

Jordana, Elżbieta Przybył SSpS



Już po Bożym Narodzeniu, a nawet po Wielkanocy. Chrystus chce być w naszych domach, sercach, życiu, pracy, myślach, czynach, rodzinie, chorobie Covid-19, w walce z chorobą i zwycięstwie nad koronawirusem, w naszym powrocie do zdrowia, w radości i smutku, w naszej starości. Chrystus chce iść z nami przez życie, abyśmy razem mogli dojść do Nieba z Chrystusem.

Ja, Jan Wargulewski SVD, jestem w Brazylii już 55 lat, a mój brat Euzebiusz Wargulewski 45 lat. To wielka łaska, którą otrzymaliśmy od Pana. Wydaje się, jakby to było wczoraj, kiedy przyjechaliśmy do tego kraju. To czas bardzo krótki, a zarazem już pół wieku. Przeszedłem przez sporą część Brazylii: Rio de Janeiro, Ponta Grossa, Kury-



O. Jan Wargulewski SVD

Jesteśmy bardzo wdzięczni Panu, że nas powołał na misjonarzy do Brazylii, jak również powołał Marysię Mierzejewską, która pracowała z ubogimi dziećmi i zbudowała aż cztery domy dla nich. Dziękujemy wszystkim osobom, które nam pomogły modlitwą i ofiarami w naszej pracy.

Co dziennie w naszej domowej kaplicy odprawiamy Msze św.; ja – za rodzinę w Polsce, a nawet zdarzają się Msze gregoriańskie. Można mi przysłać intencje, odprawię Mszę św. w Brazylii. W piątki mamy godziną adorację w kaplicy, w godz. 17.00 – 18.00, natomiast w środy wspólny Różaniec. Modlimy się też

o liczne powołania, za nasze rodziny, za zmarłych. Wszystko jest w rękach Bożych.



O. Wargulewski na misji w Brazylii

zdjęcia: archiwum Jana Wargulewskiego SVD

tyba, São Paulo, Cascavel, Toledo, Ronda Alta, Mundo Novo, Navirai, Assai, Rio Azul, Medianeira, Itaquirai, São José Nossa Senhora do Monte Claro, Murici, São José dos Pinhais (dom staruszków). Obecnie jestem w Domu Misyjnym Słowa Bożego w Ponta Grossa. Jest tu trzech Polaków – Edward Jan Guc SVD, Ryszard Szydłowski SVD i ja oraz trzech Brazylijczyków. W swojej misjonarskiej pracy byłem osiem razy proboszczem i dziewięć razy wikarym. Odwiedziłem Polskę aż 14 razy.

Mój brat Euzebiusz złapał wirusa i był miesiąc w szpitalu. Wyzdrowiał i obecnie już pracuje. Mnie Pan ochronił przed chorobą i do dziś jestem zdrowy. Nasz przyjazd do Polski zależy od zdrowia i sytuacji związanej z pandemią.

Kończąc, serdecznie pozdrawiamy wszystkich i polecamy opiece Matki Boskiej w Aparecidzie, Patronce całej Brazylii. Życzymy wszystkim błogosławieństwa Bożego.

*Jan Wargulewski SVD
z Euzebiuszem Wargulewskim SVD*

XXXIV Wakacje z Misjami – Ocypel 2021

Hasło: **SILNI BOGIEM**



Turnusy:

- 28 VI – 7 VII – program podstawowy (wiek: 9-15 lat)
- 10 VII – 19 VII – turnus dla młodzieży (wiek: 14-18 lat)
- 22 VII – 31 VII – miniwarsztaty taneczne (wiek: 9-16 lat)
- 3 VIII – 12 VIII – warsztaty teatralno-muzyczno-taneczne, prowadzone przez Teatr Franciszka z Katowic (wiek: 10-18 lat)
- 15 VIII – 24 VIII – program podstawowy (wiek: 9-15 lat)



Na turnusach Wakacji z Misjami w latach 2017-2018



Serdecznie zapraszamy dzieci i młodzież

do wzięcia udziału w XXXIV Wakacjach z Misjami, których organizatorem jest Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie. Tradycyjnie spotkamy się w ośrodku księży werbistów w Ocypelu, który położony jest nad jeziorem Ocypel Wielki i otoczony Borami Tucholskimi. Jest tu miejsce na wszystko, co dobre i budujące – na zabawę, modlitwę, sport, taniec, nowe przyjaźnie, spotkania z misjonarzami i kontakt z piękną naturą na wyciągnięcie ręki.

Wiesław Dudar SVD

Kontakt:

Referat Misyjny Księży Werbistów, Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43 (poniedziałek – piątek w godz. 7.30 – 14.30)

e-mail: refermis@werbisci.pl, www.pomocmisjom.werbisci.pl



Pod namiotami współdziedziców

Kolejna publikacja, którą o. Jan Bocian SVD oddaje w ręce czytelników, jest kontynuacją serii książek związanych z tematyką biblijnej Księgi Rodzaju. Pierwsza pozycja z tego cyklu, *Przez prehistorię zbawienia* (wydana przez Verbinum w 2017 r.), omawia okres od stworzenia świata do zburzenia wieży Babel. Następna książka, *Sara i Abraham – patriarchowie wierzących* (2019 r.), jest komentarzem do kolejnych rozdziałów Księgi Rodzaju (12–25), a głównymi jej bohaterami są tytułowe postaci Sary i Abrahama.

Najnowsza publikacja z tej serii, nosząca tytuł *Pod namiotami współdziedziców*, jest refleksją nad okresem historii zbawienia od pogrzebu Abrahama do momentu sprzedaży Józefa do Egiptu.

Jak autor zaznacza, chodzi nie tyle o komentarz naukowy, ile raczej duchowy, pastoralny, kaznodziejski, medytacyjny. O taki komentarz, który ułatwia właściwe rozumienie Pisma Świętego ludziom niemającym wykształcenia teologicznego, a zainteresowanym tematyką biblijną i pragnącym świadomie przeżywać swoją wiarę. Komentarzowi towarzyszy tekst biblijny.

Współautorką komentarza jest zakonnica w klasztorze klauzurowym, s. Ewa Maria od Męki Pańskiej OCD, która jest zarazem rodzoną siostrą głównego autora.

**Jan Bernard Bocian SVD,
Ewa Maria od Męki Pańskiej (Bocian) OCD**
Pod namiotami współdziedziców

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM,
Górna Grupa 2021
format 130 x 200 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia:

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz
tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996
e-mail: zamowienia@verbinum.pl,
wydawnictwo@verbinum.pl
www.verbinum.pl

Krzyżówka misyjna nr 290

	1	2		3		4		5	
6	30		6	27		7		10	
8	43		29	26		14		46	
10			42	36		9		45	18
			11	15	12		39	13	
					16		13		8
	14		15						17
16									17
			18		19		20		
	35		28	41			34	49	
21			32			3		2	19
					22				
					11	25			31
23			1	48		38		23	
					24				7

Znaczenie wyrazów: 1) rysa na szkłe; 2) forteca w obrębie dawnego miasta ruskiego; 3) rozpoznanie terenu; 4) dystrybutor prasy lub książek; 5) starzec prowadzący obrzęd dziadów w dramacie A. Mickiewicza; 6) płyn; 7) Jurko, bohater „Ogniem i mieczem” H. Sienkiewicza, który porwał Helenę Kurcewiczównę i uwięził u Horpyny; 8) starożytna nazwa Hiszpanii; 9) Piotr, odtwórca roli Możejki w „Ojcu Mateuszu”; 10) wieś na trasie Oborniki – Poznań, z Domem Misyjnym św. Stanisława Kostki i Muzeum im. o. Mariana Żelazka; 11) uwarstwienie drzewa; 12) kopia dokumentu, duplikat; 13) wydechowa w aucie; 14) uszlachetni smak szarlotki; 15) odgłos flagi na wietrze; 16) jedno ze zbóż; 17) posiłek, na który pewien faryzeusz zaprosił Jezusa (Łk 11,37); 18) gołębiarz wśród ptaków; 19) na niebie po burzy jako symbol przymierza Boga z ludźmi; 20) pokład węgla albo siarki; 21) zbierane przez GUS; 22) chęć; 23) Kazimierz Ajdukiewicz lub Tadeusz Kotarbiński; 24) wieża, podczas budowy której Bóg pomieszał ludziom języki (Rdz 11,1-9).

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 288: Każdego dnia otrzymujemy nową szansę (papież Franciszek, encyklika *Fratelli tutti*, nr 77).

Nagrody wylosowali: Edward Dulias (Tarnowskie Góry), Małgorzata Podgórska (Kętrzyn), Piotr Niski (Chorzele), Łukasz Gątkowski (Łódź), Kazimierz Sawicki (Białystok).
Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 49, utworzą rozwiązanie: cytaty z encykliki papieża Franciszka *Fratelli tutti*, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 maja. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.
Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.



Idźcie na cały świat

Figura
Matki Bożej
przy katedrze
w Ruteng
na Flores,
Indonezja

fot. Andrzej Danilewicz SVD



ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wierzystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Wielbi dusza moja Pana, [...]

Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych.

**Głodnych nasycza dobrami, a bogatych z niczym odprawia
(Łk 1,46.52-53).**

Przy wielu okazjach wypowiadamy *Magnificat*.

Pieśnią Maryi uwielbiamy Boga za dobro, którym nas obdarza. Kapłani i osoby konsekrowane tymi słowami, przy promieniach zachodzącego słońca, dziękują Bogu za wielkie rzeczy, których dokonał w ich życiu i w historii świata.

Modląc się tą pieśnią uwielbienia, możemy przeoczyć, że ta modlitwa wywraca porządek świata do góry nogami.

To, co wiele znaczy dla ludzi, u Boga jest niczym. To zaś, co zdaje się bezsensowne dla ludzi, ma wielką wartość przed Bogiem.

Maryja nie tylko modli się tymi słowami, ale je urzeczywistnia w swoim życiu.

Zatem uwielbiając Boga, także sobie wyznaczamy wymagający ideał życia.

... bo to, co w społeczności ludzkiej jest bardzo cenione, u Boga jest niczym ...

Jakimi wartościami żyję?

Do czego dążę w życiu?

Do której kategorii ludzi, wymienionych w *Magnificat*, zaliczyłbym siebie?

Władysław Madziar SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867

e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



zdjęcia: Andrzej Danilewicz SVD (Indonezja),
Heinz Helf SVD (Holandia) i Korneliusz Konsek SVD (Białoruś)





Alleluja.
Chwal,
duszo moja,
Pana...

Ps 146,1